Nr. 139 Piątek 28 lipca (10 sierpnia) 1906 roku. Rok I.

DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych. Numer pojedyńczy kosztuje 5 kop. Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Wasilczykowska (Proreżna) Nr. 9, (róg Puszkińskiej).—Tel. 1672. Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Proreżna) Nr 9, róg Puszkińskiej. Telefon 1672. Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop.

Prenumerata przyjmuje się od d. 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy nast. raz; za tekstem po 20 k. za pierwszy raz, k 10. za każdy nast. raz od wiersza miarą garmont. Prenumeratę, ogłoszenia przyjmuje Redakcya i p. St. Orłowski, Kijów, ul. Luterańska Nr. 6. Tel. 914, **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; **w Warszawie Dom Handlowy** L. i E. Metzl & S-ka, Krak.-Przed. 53 i Biuro Ungra, Wierzbowa 8. **W Żytomierzu** p. K. Lenczewski ul. W.-Berdyczowska d. p. Swiderskiej.

Dla uniknięcia zwłoki w otrzymywaniu „Dziennika Kijowskiego“ uprzejmie prosimy o wczesne nadsyłanie prenumeraty na 2-gie półrocze i kwartał III-ci.

Nowoprzybywający prenumeratorzy otrzymają bezpłatnie początek drukującej się powieści T. Konczyńskiego „NAD GŁĘBIAMI“.

KALENDARZ.

28 (10) Piątek — Innocentego i Wiktora
29 (11) Sobota — Marty P.
30 (12) Niedziela—Bł. Kunegundy Kr. Polsk.
31 (13) Poniedz.—Ignacego Loyoli W.
1 (14) Wtorek — Piotra Ap. w Okowach.
2 (15) Środa — N. M. P. Anielskiej.
3 (16) Czwartek—Znalez. relik. św. Szczepana

Wschód słońca o godz. 5 m. 12.
Zachód słońca o g. 7 m. 32.
Długość dnia godz. 13 m. 51.
Ubyło dnia godzin 2 m. 52.

Wschód księżyca o g. 5 m. 12
Zachód księżyca o g. 0 m. 0 w.
Dnia 27 pierwsza kwadra d. 27 o g. 2 r.

Teatr letni Klubu kupieckiego. Towarzystwo artystów operow. Dziś: „Camorra“.

Ogród klubu kupieckiego. Dziś: koncert orkiestry pod batutą p. Bulleryana, początek o g. 8-ej wiecz.

Château des Fleurs Dziś: „Pod dźwięki Szopena“ i „Biedna owieczka“.

Biblioteka Uniwersytecka od 10 do 3.

Biblioteka miejska: od 8 do 8.

Zerwane układy.

Po otrzymaniu pierwszych wiadomości o rozwiązaniu Izby, ten odłam opinii europejskiej, który upatrywał w tym kroku akt przezorności politycznej, zastrzegał się jednocześnie, że cechy te zachowa on o tyle, o ile rząd niezwłocznie przystąpi do urzeczywistnienia zapowiedzianych w manifeście z dnia 17 października reform konstytucyjrych.

To było *conditio sine qua non* ośmiomiesięcznego niepodzielnego panowania biurokracyi, niezamąconego żadnym głosem natrętnym, rozlegającym się z trybuny pałacu taurydzkiego.

Rozumiał to dobrze p. Stołypin i w całym szeregu wynurzeń w prasie francuskiej zapowiedział erę liberalizmu.

W ciągu kilkunastu dni po rozwiązaniu Izby panowała cisza, ani na chwilę nie zamącona manifestem wyborskim, którego właściwe znaczenie nie przekroczyło granic papierowej manifestacyi.

Cisza ta jednak była zwiastunem burzy krwawej, straszliwego buntu wojskowego, ponurego *memento* dla całego państwa.

Krwawe dzieje „Pamięci Azowa“ — Sweaborgu i Kronsztadtu w sposób poglądowy świadczyły, że tak nadal być nie może, że naprawa stosunków jest koniecznym warunkiem dalszego istnienia.

Rozumiano jednak zarówno w sferach urzędowych, jak i w szerokich warstwach społeczeństwa, że sama biurokracya nie jest w stanie przeprowadzić reform, w pierwszej linii ograniczających jej prawa, uszczuplających jej stan posiadania.

Reforma taka mogła wyjść tylko od ludzi, stojących poza biurokracyą a reprezentujących poważne odłamy społe-

POGADANKA NAUKOWA.

WULKANY.

Żyjemy w okresie wzmożonej działalności wulkanów.

Straszne kataklizmy wstrząsają łonem ziemi; deszcze ogniste, lawa i popiół niweczą całe miasta, zatapiają okolicę urodzajną i zamieniają je w pustkowie. Ludność w obłąkaniu miota się i w ucieczce nie zawsze znajduje ratunek; giną setki, często tysiące. Lecz skoro walka żywiołów ucichnie, mimo wspomnienia i groźby, ludzie wracają na niedogasłe pogorzeliska, aby nowe budować zagrody. Tak życie walczy z zagładą, nadzieja z rozpaczą.

Myśl ludzka, niestrudzona w ciągłych zabiegach, patrzy, docieka, gromadzi wiadomości, a dobierając cegiełkę do cegiełki, wznosi wspaniałe wieżyce, skąd z dumą spogląda przed siebie. Nauka, idąc powoli, krok za krokiem, wysnuwa teorye coraz prostsze, a coraz subtelniejsze. Nic przed jej wzrokiem ukryć się nie zdoła. Zajrzała też i do wnętrza wulkanów; wydarła tajemnicę podziemiom i usiłowała wyrozumieć prawa, rządzące tem morzem płomiennem.

Wprawdzie istnieje wiele jeszcze zagadnień nierozwiązanych i na żadne z nich nie dano odpowiedzi należytej; nie mniej jednak nagromadzono olbrzymi materyał faktyczny. Przy pomocy wyciągniętych zeń wniosków możemy już stworzyć sobie pojęcie o ogólnym przebiegu zjawisk.

Przytoczmy pobieżnie zapatrywania najwybitniejszych geologów z doby obecnej, którzy pracami swemi nad działalnością wulkanów największe zjednali sobie uznanie.

Naprzód rozpatrzmy sposób powstawania wulkanów. Nauka dzieli ich na trzy rodzaje. Jedne, dzisiaj już nieczynne, utworzone zostały przez wypiętrzenie skorupy ziemskiej. Nie wyrzucały one nigdy słupów pary wodnej, ani gazów, to też nie przejawiały nigdy działalności gwałtownej. Drugi rodzaj, tak zwane wulkany nasypowe, tworzyły się stopniowo. Nagromadzone masy wyrzucone, lawa wrząca, popiół, piasek, lapille, bomby wulkaniczne, wszystko to składało się na budowę gór wulkanicznych, dotąd w liczbie około trzystu przejawiających jeszcze swą żywotność. Prócz wymienionych ciał twardych, wyrzucają one gazy eksplodujące i olbrzymie słupy pary wodnej (pinie).

Do trzeciego rodzaju zaliczyć należy wulkany w stanie zaczątkowym (Vulkanenbryonen). Pod wpływem wysokich ciśnień w pokładach kamienia zostają wytłoczone kanały, któremi gazy uchodzą na zewnątrz. Ten rodzaj wulkanów spotykamy w Alpach szwabskich.

Przystąpmy teraz do rozpatrzenia przyczyny samych wybuchów.

We wnętrzu wulkanów znajduje się magma. Jest to masa płynna, powstała z roztopionych minerałów i nasycona wielkiemi ilościami pary wodnej. Od ilości pary, zawartej w magmie, zależy siła eksplodująca. Powstaje zatem pytanie: jakim sposobem dostała się tam woda.

Przed kilkunastu laty w geologii panował pogląd, że woda morska, szczelinami powstałemi na dnie, przesiąkała do głębin ziemi i stamtąd, pod wpływem znacznej ciepłoty, zamieniona w parę wodną, wstrząsała skorupą ziemską. Dzisiaj przypuszczenie to upadło, nie tłómaczy ono działania wulkanów lądowych, powtóre para wodna powinnaby ujść temi samemi szczelinami, przez które wpadła woda.

Dzisiejsi geologowie i geofizycy nieco odmiennie zapatrują się na powyższą kwestyę.

Przedewszystkiem odróżniają oni wodę zaskórną, czyli znajdującą się na powierzchni ziemi, jak w morzach, rzekach, jeziorach, chmurach, od wód młodocianych (juwenalnych). Te ostatnie są tylko produktem rozkładowym magmy na równi z kwasem węglowym, chlorowodorem i różnymi związkami siarki. Wody młodociane po raz pierwszy ukazują się na powierzchni dzięki wybuchom wulkanów i gorącym źródłom, bijącym z ziemi. Taki podział wód pierwszy zaprowadził E. Süss, twórca teoryi emanacyjnej (Emanationstheorie).

W celu łatwiejszego zrozumienia zjawisk, objaśnianych za pomocą teoryi emanacyjnej, zastanówmy się nad teraźniejszym stanem kuli ziemskiej.

Zmarły przed kilku laty drezdeński geolog, A. Stübel, rozróżnia w kuli ziemskiej, posiadającej promień długości 6,350 kilometrów. dwie części: jedna wierzchnia, zakrzepła, grubości 4,000 kilometrów, druga wewnętrzna, stanowiąca jądro ogniste. W miarę zastygania ziemi, grubość skorupy wzrasta, a jądro maleje. Myliłby się jednak bardzo ten, ktoby sądził, że zastyganie odbywa się prawidłowo. Otóż w zaskrzepłej korze tu i owdzie na różnych głębokościach pozostaje masa wrząca, tworząc gniazda, czyli ogniska. Takie ogniska, leżące na 50 kilometrów pod powierzchnią (ogniska peryferyczne), połączone pomiędzy sobą siecią mniej lub więcej rozgałęzionych kanałów, są niejako rezerwuarami, zasilającymi wulkany. Krater jest tylko wylotem kanału komunikacyjnego.

Wskutek zmian temperatury zmienia się także objętość magmy i ciśnienie pary wodnej. Wrazie nadmiernego ciśnienia magma wylewa się do kanałów, a stamtąd wylatuje na powierzchnię ziemi. Widzimy więc, że wulkany względem kuli ziemskiej odgrywają mniej więcej tę samą rolę, co klapa bezpieczeństwa względem kotła. Przytoczona teorya, aczkolwiek bardzo przejrzysta, nie mogła się stać. Przeciw niej przemawiają eksperymenta laboratoryjne, dokonane w Gracu, a które nie potwierdziły własności powiększania się objętości magmy wraz z wzrostem temperatury.

Natomiast wielkiej powagi zażywały poglądy monachijskiego petrografa Weinschenka; ten, stając w obronie emanacyi, oparł dowodzenia swe na prawie fizycznem roztworów, głoszącem, że w miarę spadku temperatury, ciecz wykrystalizowuje z siebie rozpuszczone ciała, oraz wydziela gazy pochłonięte.

W razie więc ostygania magmy, powstają sylikaty (związki krzemowe) i wielkie ilości pary wodnej; ciśnienie wzrasta i wybuch staje się nieuniknionym.

Z kolei wspomnieć trzeba o najnowszej teoryi uczonego szwedzkiego, S. Arrhenius'a, który, odrzuciwszy teoryę emanacyjną i klasyfikacyę wód, twierdzi, że woda zaskórna, lub też jakakolwiek inna, przenika do najgłębszych warstw ziemi na zasadzie włoskowatości skorupy i jej własności osmotycznych.

Przedstawmy sobie następujące doświadczenie. Pęcherz, szczelnie zawiązany i napełniony spirytusem, opuśćmy do naczynia z wodą. Po pewnym czasie zauważymy, iż wody w naczyniu ubędzie, waga zaś pęcherza wzrośnie.

Stąd wniosek: wody więcej przenika przez błony do wnętrza pęcherza, niźli spirytusu na zewnątrz. Podobne zjawiska zachodzą i w przyrodzie; woda przez korę ziemską przenika do zbiorników magmy; tam, pod wpływem bardzo wysokich temperatur (nieraz 2000 stopni), zamienia się w parę wodną, reagującą na wzór kwasów; wskutek czego wstępuje w związki chemiczne z sylikatami. Na miejsce zabranej pary wodnej nadpływa inna. W ten sposób zostają pochłonięte olbrzymie ilości wody.

Jeżeli teraz pod wpływem ciśnienia masa rozżarzona przeniknie szczelinami do warstw chłodniejszych, to magma pocznie stygnąć, wydzielając z siebie zaabsorbowaną parę wodną.

Pomimo spadku ciepłoty ciśnienie będzie wzrastało, dopóki drogą wybuchu nie nastąpi wyładowanie nagromadzonej energii.

Podczas eksplozyi z krateru podnoszą się olbrzymie słupy pary wodnej, unosząc z sobą popiół, lawę i ciała twarde. Wyrzucona lawa spływa potokami po stokach gór ognistych, a chłodnąc, wydziela z siebie resztki wody. Teorya ta jest ostatnim wyrazem nauki; zjednała ona szwedzkiemu uczonemu powszechne uznanie, jako badaczowi, który najlepiej podpatrzył przyrodę i wytłómaczył przejawy jej w sposób najbardziej wyczerpujący.

Na zakończenie zwróćmy uwagę na dobroczynny wpływ wybuchów gór ognistych.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa, z chwilą wyczerpania się źródeł, zasilających energię wulkanu, zamrze i życie organiczne.

Przy każdym żywszym wybuchu wyrzucane bywają na powierzchnię ziemi znaczne ilości wody, pokrywające stratę wód, spowodowaną utlenieniem niektórych pokładów mineralogicznych. Gdyby nie wulkany, kto wie, może ziemia nasza podzielałaby już smutny los swego satelity, pozbawionego wody i powietrza.

Lecz prócz pary wodnej z kraterów, wydobywa się również i kwas węglowy, tak niezbędny do podtrzymania życia roślinnego.

Arrhenius przypisuje mu wielką doniosłość. Uczony ten stwierdził, że obecność kwasu węglowego w powietrzu zmniejsza wypromieniowanie ciepła podczas pory nocnej.

Wraz z procentowem powiększeniem ilości kwasu węglowego, klimat staje się cieplejszym. Przypuszczają nawet, że okres lodowców zawdzięczać trzeba jedynie ubóstwu kwasu węglowego (w atmosferze) i bezczynności wulkanów.

Ze względu na powyżej przytoczone zapatrywania, trudno nie przyznać racyi kielskiemu geologowi, H. Haas'owi, który oświadczył, że olbrzymie zniszczenia i wielkie nieszczęścia, wyrządzone wybuchami wulkanów, niczem są w porównaniu z ich dobroczynną działalnością.

Dziś nie ulega już najmniejszej wątpliwości, że wraz z wygaśnięciem gór ognistych wygaśnie także i życie.

czeństwa. Kiedy okazało się, że z działaczami kadeckimi nie sposób jest dojść do porozumienia, zwrócono się do „październikowców", czyli do stronnictwa, stojącego na gruncie manifestu 17 października. Z nimi też od chwili rozwiązania Izby toczyły się układy, o przebiegu których codziennie podawano szereg nowych wiadomości, z zainteresowaniem komentowanych przez prasę całej Europy.

Niepowodzenie tych układów, stwierdzone urzędowym komunikatem, usiłującym osłodzić całą gorycz odmowy, rzuca obecnie bardzo jaskrawe światło na właściwe usposobienie rządu i nasuwa poważne wątpliwości co do dalszego przebiegu wypadków.

Trudno bowiem przypuścić, aby objęciu wakujących portfeli przez członków stronnictwa 17 października stanął na przeszkodzie brak dobrej woli pp. Lwowa, Guczkowa, lub hr. Heydena. Nie można również wątpić o tem, że wstąpienie swe do gabinetu uzależniali oni od gwarancyi urzeczywistnienia zasad, niewykraczających poza granice manifestu konstytucyjnego. Jeśli jednak było tak, a inaczej być nie mogło, musimy szukać przyczyn zerwania układów gdzieindziej, a więc w rządzie p. Stołypina.

„Liberalny" rząd, zapowiadający szerokie reformy wolnościowe, a jednocześnie niemogący, czy nieżyczący przyjąć warunków wspólnej pracy, stawianych przez stronnictwo ściśle konstytucyjne — to takie *contradictio in adjecto*, z którego może być tylko jeden a nader obfity w następstwa wniosek...

Dotyczy on przedewszystkiem samego faktu rozwiązania Izby i odbiera mu jedyną możliwą podstawę logiczną.

I to się dzieje wtedy, kiedy ponure echo krwawej burzy sweaborskiej uprzytomnić musiało wszystkim, jak niewielką jest przestrzeń od Kapitolu do Skały Tarpejskiej.

W tem upartem a obliczonem na dziwnie krótką metę „trwaniu" na zajętej przez biurokracyę pozycyi trudno, zaiste, znaleźć chociażby ślady dobrze zrozumianego własnego interesu.

Idem.

Przegląd polityczny.

(Obchód Hawliczka w Pradze Czeskiej.— Mowa Gregra. — Walka przeciw młodoczechom. — Sprawa macedońska. — Konflikt grecko-rumuński).

Czesi obchodzili w niedzielę narodową uroczystość 50-letniej rocznicy śmierci znakomitego czeskiego patryoty-dziennikarza i publicysty, Hawliczka. Przy tej sposobności przyszło do głośnej demonstracyi przeciw obecnej polityce młodoczeskiej w austryackiej radzie państwa. We wspaniałym ratuszu na Starem-Mieście w Pradze, w sali posiedzeń, w której ściany zdobi słynny obraz Brozika, „Huss przed koncylium w Konstancyi", przemawiał stary, 77-letni Gregr, przyjaciel Palacky'ego i Rygiera i sławił pamięć wielkiego patryoty czeskiego. Karol Hawliczek był w pierwszej połowie XIX-go wieku jednym z budzicieli ducha narodowego w Czechach. Urodzony w roku 1821 w Borowie, wychowany w Pradze i w Moskwie, tłómacz Gogola na język czeski, Hawliczek, założył w roku 1848-ym pierwsze ludowe pismo czeskie, „Narodni Noviny" i budził uśpiony naród do życia narodowego.

Zwolennik programu Palacky'ego, Hawliczek, dążył do federacyi Austryi, przyczem wraz z Palacky'm radził, ażeby Galicyę podzielić na dwa odrębne kraje: „Rutenię" i „Mazuryę". Wychowany w Moskwie, pierwszy panslawista czeski, Polaków nie znał, ani ich idei narodowych nie rozumiał. To też program Palacky'ego zalecany był przez patryotów polskich tak w sejmie kromieryskim, jak i w wiedeńskiej radzie państwa. Działalność publicystyczna Hawliczka mało u nas znana, wysoce jest cenioną w Czechach, to też Gregr publiczny złożył mu hołd, podając w swej mowie rys historyczny życia i działalności tego pierwszego, czeskiego publicysty. Przy tej sposobności Edward Gregr uderzył jak najnamiętniej na politykę młodoczeską, pod kierownictwem dzisiejszego prezesa czeskiego klubu, Kramarza, odchylającą się od drogi, wytkniętej przez Palacky'ego, Hawliczka i Rygiera. Poseł Gregr w swej przemowie nie umiał się powstrzymać nawet od osobistych zarzutów, pod adresem posłów młodoczeskich, którym najniesprawiedliwiej zarzucał, że dla interesu osobistego popełniają zdradę narodową.

Dla uzasadnienia tych zarzutów powoływał się Gregr stale na pisma i czyny Hawliczka. Hawliczek, mówił Gregr, nigdyby nie przyjął był od obecnego rządu austryackiego teki ministeryalnej, jak to uczynili posłowie czescy, po których najmniej spodziewać się tego było można (Pacak, Torszt).

Takiego prawa wyborczego, jak to, które teraz klub czeski krajowi przynosi, takiej zniewagi nigdyby za czasów Hawliczka nie zniesiono. I w tym duchu ciągle posługując się wygodnym Hawliczkiem, grzmiał poseł Gregr w sali ratuszowej Starego-Miasta, podżegając zebranie przeciw młodoczechom. A równocześnie na placu przed ratuszem gromadziły się tłumy i wielotysięczna masa uderzała na wrota ratuszowe, domagając się wpuszczenia do sali. Wtedy radykalny poseł czeski, Klofacz, z balkonu przemówił do tłumu, czemu jednakże przeszkodziła policya i rozpędziła zebranie. Opisane tu zajścia nie miałyby same w sobie żadnych poważnych konsekwencyi, gdyż pana Gregr'a znamy, jako polityka nieszczerego, używającego zawsze przesady, zamiast argumentu i nieprzedstawiającego dziś już żadnej politycznej siły. Ale i zebranie to i mowa Gregr'a, i usposobienie mas szerokich ludowych wskazują, że popularność, jaka do niedawna otaczała Czechów, zupełnie ich opuszcza, a młodoczesi, im bardziej się starzeją, tembardziej się zbliżają do losu, który w roku 1891 zgotowali staroczechom, kiedy przy wyborach marcowych zdobyli wszystkie mandaty miejskie i wiejskie w Czechach.

W pierwszym okresie bojowym polityki młodoczeskiej wpływ ich rósł, a klub młodoczeski z 37 w roku 1891, wzrósł do 61 w roku 1900. Ale od tego roku gwiazda ich blednie. Już przy wyborach w roku 1901 radykali czescy i agraryusze zdobyli 9 mandatów i założyli klub czeski. A odtąd każdy wybór uzupełniający gotuje nową klęskę młodoczechom. Obecnie, po ustąpieniu prezesa klubu, Pacaka, do gabinetu bar. Becka i po objęciu przewodnictwa przez zdolnego, lecz wśród kolegów nielubianego, posła Kramarza, nastąpiło w klubie czeskim rozdwojenie, które przy nowych wyborach niechybnie do rozbicia doprowadzi.

* * *

Najbardziej aktualną kwestyę na Bałkanach przedstawia obecnie Macedonia i o nią to od lat 10 toczą się spory dyplomatyczne i ścierają się wpływy sąsiadów, z których każdy rości sobie pretensyę do panowania w tym raju. Macedonia dzisiejsza składa się z dwu prowincyi, pod tureckiem panowaniem będących, z dwu wilajetów, Salonik i Monastyru. Obejmuje 96,000 hk. i liczy przeszło 3 miliony mieszkańców.

Zaludnienie Macedonii, do niedawna mało zbadane pod względem etnograficznym, było w ostatnich czasach przedmiotem ścisłych poszukiwań etnografów serbskich, włoskich i niemieckich, Petrowicza, Mantegazzy, Penkerta, tudzież Greka Kazazis'a (*L'hellenisme et la Macédoine. Ateny 1904*), francuza Berard (*Pro Macedonia. Paris, 1904*) Routier'a i w. in. Na podstawie tych badań okazuje się, że zaludnienie w Macedonii przedstawia taką mieszaninę ras, narodów i języków, jak w żadnym kraju na kuli ziemskiej, na 3 miliony mieszkańców ledwie $1^1/_3$ miliona stanowią Słowianie, Serbowie i Bulgarowie—jeżeli tych ostatnich za Słowian uważać można, pół miliona jest Turków, $^1/_4$ miliona Greków, przeszło $^1/_2$ miliona Albańczyków, 100,000 Rumunów i tyleż Żydów i Cyganów. Pod względem religii ludność stanowi jeszcze większą mieszaninę. Mahometańskiego wyznania jest 550,000 Turków, 140,000 Bulgarów i Serbów i 615,000 Albańczyków i 38,000 Cyganów— razem 1.338,000 Mahometan, katolików jest tylko 10,000 Albańczyków, reszta są chrześcijanie obrządku wschodniego, z tych 240,000 obrządku greckiego a 1,300,000 wschodniego należy do egzarchatu bulgarskiego.

O Macedonię walczą w tej chwili Bulgarzy i Grecy. a Rumuni popierają w tej walce Bulgarów. Od wiosny 1900 roku trwa w Macedonii nieustanna agitacya, kończąca się zwykle wyrżnięciem wsi tureckich, bulgarskich lub kucowołoskich. Od czasu, jak Borys Sarafow podniósł chorągiew bulgarską w Macedonii do chwili ustanowienia żandarmeryi europejskiej pod wodzą generała włoskiego de Giorgio, liczono pg. wykazu urzędowej księgi czerwonej 1,346 zbrojnych napadów w Macedonii.

W r. 1903, w czasie powstania, było pod bronią 26,000 powstańców i 74,000 wojsk tureckich, w bitwach padło 994 powstańców, a w napadach zbrojnych straciło życie 4,694 osób, w tem połowa kobiet i dzieci. Wskutek tych strasznych stosunków, Macedonia traci co roku 25,000 najdzielniejszych sił męskich, wskutek emigracyi do Ameryki Północnej stale od r. 1903 wzrastającej. W Salonikach i Monastyrze roi się od biur agencyjnych, które tysiącami wysyłają ludność macedońską za morze. W roku obecnym do tych strasznych stosunków przybyła haniebna agitacya grecka, która zorganizowała zbrojne bandy i systematycznie uprawia napady zbrodnicze na wsie kucowołoskie, ogniem i mieczem pustosząc spokojne osady. Z tego powodu wybuchła niekrwawa wojna, wojna między Rumunią a Grecyą. Obydwa państwa odwołały swych dyplomatycznych agentów i choć nie z bronią w ręku — bo się nie mogą dosięgnąć, lecz środkami dyplomatycznemi i ekonomicznemi zwalczają się namiętnie. Rumunia wypędziła kupców greckich i nie przepuszcza towarów greckich, Grecya odwzajemnia się tak samo, lecz. że handel grecki jest tem ciężko dotknięty, więcej, niż rumuński, nie ulega wątpliwości.

Obecnie rozdrażnienie przeciw Grekom objęło także Bulgaryę, doszło do tego, że ludność bulgarska zburzyła w Warnie cerkiew archikatedralną grecką i nie dopuściła nowozamianowanego greckiego biskupa Neophytosa w Warnie do wylądowania na bulgarskiej ziemi.

Równocześnie w Burgos ludność rzuciła się na cerkiew grecką i zniszczyła bibliotekę grecką, a archimandryta grecki Photios w Adryanopolu został ciężko pobity. Również w Stanimoka doszło do ostrych rozruchów antygreckich. Tak więc Bulgarzy łączą się z Rumunami w nienawiści przeciw Grekom.

Jakie następstwa będzie miała ta bulgarsko-rumuńska agitacya przeciw greckim cerkwiom na całym półwyspie bałkańskim, tego dziś przewidzieć nikt nie potrafi. W każdym razie to poparcie Rumunów przez Bulgaryę świadczy o zaostrzeniu grecko-rumuńskiego zatargu.

W.

W sprawie pracowników rolnych.

Los pracowników, czyli tak zwanych oficyalistów prywatnych, bynajmniej nie należy do świetnych; jest on pod wieloma względami gorszym od losu robotników, którzy posiadają w swem ręku tak potężną siłę, jaką jest popularny dziś strajk.

Z pośród różnych branż pracy, w najgorszych stosunkowo warunkach znajdują się oficyaliści rolni, i dla tego też wszelkie usiłowania, podjęte przez ludzi dobrej woli, dążących do poprawy warunków bytu tych, wydziedziczonych do tej pory pracowników, zasługują na bezwzględne poparcie.

Wszakże, jak i w każdej innej sprawie, wiele zależy tu od racyonalnego poglądu zarówno na prawa, jak i na obowiązki stron obu, to jest: pracodawców i pracowników. Wszelkie nieścisłości, mieszanie pojęć, oraz uwzględnianie li tylko jednej strony, choćby i były częstokroć sympatyczne, w rezultacie przyniosą szkodę i kwestyi bynajmniej nie wyjaśnią.

W dzisiejszym ustroju ekonomicznym nie mamy innego sposobu oceniania wartości danej pracy, jak tylko przez stosunek podaży do popytu, czyli, na zasadzie ogólnego prawa wolnej konkurencyi. Zwłaszcza przy najmie pracownika, zasada ta jest tak powszechną, że wszelkie inne względy, jak protekcya, sympatya osobista, lub wchodzenie w materyalne położenie danego kandydata, mogą grać rolę drugorzędną i w pewnej jeno mierze wpływają na wybór tego, a nie innego kandydata-pracownika. Głównie zaś rostrzyga kwestyę suma korzyści, jaką kandydat przedstawia dla danego gospodarstwa, w zestawieniu z jego materyalnemi wymaganiami.

Istotny pożytek oficyalisty uwydatnia się dopiero przy dalszej pracy; wobec tego, przy najmie, właściciel majątku może sądzić jedynie o wartości kandydata, albo z jego dotychczasowej pracy, albo ze świadectw, zarówno naukowych, jak i z praktyki.

Tu następuje zazwyczaj pierwsze nieporozumienie, będące częstokroć przyczyną wielu dalszych wzajemnych pretensyi i niezadowolenia pomiędzy pracodawcą i pracobiorcą. Wieczna walka o pierwszeństwo pomiędzy teoryą, a praktyką, spór wiedzy z rutyną — znajdują tu szerokie pole do zapasów.

Agronom patentowany, z ukończonym wyższym zakładem, ma pretensye większe, aniżeli ten, kto skończył np. szkołę rolniczą średnią; ostatni zaś uważa swą pracę za nieskończenie więcej wartą od praktyka, który umie zaledwie czytać i pisać, i żadnego dzieła agronomicznego w życiu swem nie widział.

Przedemną leży list, w którym niejaki p. Lubicz stwierdza powyższe słowa, mówiąc:

„Jeżeli takie same stanowisko zajmuje dwóch ludzi, z których jeden posiadł wyższe wykształcenie, a drugi poprzestał na praktyce tylko, to ten pierwszy powinienby otrzymywać wynagrodzenie odpowiednio zwiększone".

Jest to pogląd absolutnie błędny i niezgodny ani z interesami samego rolnictwa, ani ze współczesnem pojęciem o sprawiedliwości.

Z dwóch ludzi, zajmujących jednakowe stanowiska, ten tylko ma prawo do lepszego wynagrodzenia, czyja praca jest dla danego gospodarstwa korzystniejszą; żaden inny wzgląd, ani ilość lat pracy przygotowawczej pracownika, ani włożony w tę pracę kapitał, nie może tu grać roli, o ile rezultaty tej pracy naukowej w danem gospodarstwie nie wyrażają się w pozytywnych zyskach, odnoszonych przez właściciela, wskutek czego ten właściciel uzna za korzystne dla siebie danego rządcę, lub leśnika zobowiązać, przez odpowiednie wyróżnienie go w płacy.

Większą wartość daje pracownikowi nie patent, posiadany przezeń, ale umiejętne zastosowanie w praktyce nabytej wiedzy. Jeślibyśmy zaś postawili zasadę bezwzględną, w myśl której sam dyplom uprawniałby do otrzymywania większego wynagrodzenia, doszlibyśmy do wyniku, przeczącego elementarnym pojęciom o sprawiedliwości, bo dwaj ludzie, jednakowo pracujący, t. j. jednakowej dla właściciela wartości, otrzymywaliby płacę nierówną, na zasadzie względów ubocznych, niemających żadnego związku z daną pracą. Taki stan rzeczy musiałby wywołać oburzenie i zawiść niesłusznie upośledzonych oficyalistów, którzy nie ukończyli żadnych szkół.

Istnieje przeciwko temu utarte zdanie, że człowiek z teoretycznem wykształceniem zawsze jest korzystniejszym od praktyka rutynisty.

To mniemanie także jest stanowczo błędnem, zwłaszcza w naszych stosunkach.

Jeżeli w fabrykach wielkiego przemysłu, gdzie postęp idzie bardzo szybkimi krokami, w wielu wypadkach rutyniści-majstrowie prześcigają i są więcej cenieni od dyplomowanych inżynierów, to w rolnictwie, które, bądź co bądź, jest konserwatywniejszem, praktyka ma znaczenie, bez porównania większe. Daje się to widzieć szczególniej, powtarzam, w naszym kraju.

W „krajach zabranych", w epoce popowstaniowej, wszystko składało się na jak największe upośledzenie naszego rolnictwa. Prawa grudniowe unieruchomiły ziemię w rękach, które w normalnych warunkach byłyby się zajęły inną pracą; tymczasem niemożność sprzedania majątku zmuszała ludzi do trzymania się gleby rodzinnej, bez względu na straty i ofiary. Cierpiało na tem przedewszystkiem gospodarstwo, eksploatowane częstokroć bez koniecznego kapitału, często zaś oddawane w rujnującą i dewastacyjną dzierżawę. Brak szkół początkowych, zarówno jak średnich i specyalnych, utrzymywał ludność miejscową w ciemnocie, a sferom ziemiańskim średniozamożnym, utrudniał mocno nabywanie wiedzy fachowej.

Rolnictwo za granicami kraju i nawet już w Koronie, porobiło znaczne postępy; nadto, istniejące tam urządzenia ogólne, jak środki komunikacyi, rozwój przemysłu etc. sprawiły, że obecny stan rolnictwa u nas i za granicą, lub w innych dzielnicach naszych jest bardzo różny.

Szkół zawodowych u nas niema. Musimy po wiedzę agronomiczną jechać do Galicyi albo i dalej; nawet Puławy, od czasów reorganizacyi, stały się dla nas niedostępne, a raczej bezużyteczne, jako uwzględniające wyłącznie tylko potrzeby gospodarstwa w Rosyi.

To też doszliśmy do tego, że naukowe, teoretyczne wykształcenie, odbierane w Dublanach, lub Taborze, musiało mieć dla nas znaczenie częściowe. t. j., uczyliśmy się tam wielu rzeczy bezwarunkowo korzystnych, ale, z punktu widzenia praktycznego, na razie przynajmniej, zbytecznych, bo niedających się w naszych warunkach i przy naszej kulturze zastosować.

Niemniej jednak, takie wykształcenie ma dla ogólnego postępu znaczenie ogromne, a w połączeniu z dobrą, pod dobrym kierunkiem odbytą praktyką, może oddać prawdziwe usługi i poszczególnym gospodarstwom. Więc i oficyalista, który do swego teretycznego, nabytego w szkołach podkładu, doda i wiedzę praktyczną, a, co najważniejsza, zużytkuje to wszystko w celu podniesienia wydajności roli, albo wprowadzi jakieś inne ulepszenia, dające zysk właścicielowi, wówczas ma dopiero pełne prawo domagać się dla siebie wyższego wynagrodzenia i specyalnego uznania. Inaczej nie.

Inaczej wytworzyłaby się jakaś „arystokracya dyplomowa", wprowadziłoby się do przemysłu (czem jest właściwie rolnictwo) pierwiastki obce temu przemysłowi i niemające żadnej realnej podstawy.

W. Dworzaczek.

Sprawy polskie.

Z Królestwa.

Towarzystwo kursów naukowych.—Przeciw walkom partyjnym.—Napaści.—Pogrzeb Margrafskiego. — Zabójstwa. — Policya. — Walka z bandytyzmem.—Strajki w Łodzi —Morderstwa w Łodzi.- Zatarg z Żydami—Ochrona Belwederu. --- Gość z Rzymu. --- Strzały na Marszałkowskiej.--- Instytut weterynaryjny.

*** Towarzystwo kursów naukowych, o zawiązaniu którego było podawane do wiadomości publicznej, ostatecznie ukonstytuowane zostało w d. 2 maja 1906 r. i do działalności przystąpiło.

Skład zarządu Tow. kursów naukowych, jest następujący: pp. Chełchowski Kazimierz, Chrzanowski Ignacy, Drzewiecki Piotr, Eberhardt Julian, Kryński Leon, Natanson Józef, Osuchowski Antoni, Ruśkiewicz Tomasz i Świętochowski Andrzej. Przewodniczący narady naukowej Tow. p. Dickstein Samuel. Adres Towarzystwa: kancelarya Stowarz. techników Włodzimierska 3 i 5. Tamże przyjmują się zapisy na członków Towarzystwa. Opłata członkowska wynosi rb. 10 (lub więcej) rocznie.

W najbliższym półroczu jesiennym Towarzystwo kursów naukowych, urządza wykłady systematyczne z dziedziny: 1) nauk matematyczno-przyrodniczych, 2) nauk technicznych i 3) nauk społecznych, historycznych i literackich.

Zapisy rozpoczną się w początku września r. b.

Przedmioty, które wykładane będą, są następujące: 1) Matematyczne: analiza algebraiczna, astronomia, geometrya analityczna płaszczyzny i przestrzeni, kurs matematyki dla przyrodników, rachunek nieskończonostkowy; 2) Przyrodnicze: antropologia zoologiczna, biologia ogólna, botanika, chemia nieorganiczna i organiczna, embryologia porównawcza, fizyka, fizyologia, geologia, logika, mineralogia, psychologia, zoologia; 3) Techniczne: uzupełniający kurs matematyki średniej, rachunek różniczkowy i całkowy, geometrya analityczna, mechanika techniczna, geometrya wykreślna, części maszyn, technika ciepła, zarys elektrotechniki, próby materyałów budowlanych, wytrzymałość materyałów, termodynamika, statyka budowlana, zeskłady żelazne, konstrukcye budowlane, formy architektoniczne, kompozycya architektoniczna, historya architektury, statyka wykreślna, kolejnictwo, geologia, krystalografia i mineralogia, technologia chemiczna, chemia fizyczna; 4) Przedmioty z dziedziny nauk społecznych. historycznych i literackich ustalone będą w ciągu najbliższego czasu.

*** Piękny przykład robotników fabryki Szczerbińskiego i Trenerowskiego znajduje już naśladownictwo. Podobną uchwałę powzięli robotnicy drugiej fabryki. Brzmi ona jak następuje:

1) „My, robotnicy zakładów przemysłowych Karola Michlera, w liczbie 500 osób, na ogólnem zebraniu stanowczo protestujemy przeciwko wszelkim walkom bratobójczym.

2) Postanowiliśmy pomiędzy bracią robotniczą agitować we wszystkich fabrykach dla uspokojenia roznamiętnionych umysłów. W tym celu ogół nasz podzielił się na grupy, złożone z socyalistów i narodowców, i w tym duchu bardzo energicznie działać postanowił.

3) Postanowiliśmy unikać sprzeczek, podniecających umysły.

4) Postanowiliśmy szanować jedni drugich, jakichbądź byliby przekonań.

5) Gorąco pragniemy, ażeby robotnicy innych fabryk poszli w nasze ślady".

Podpisało 500 osób.

*** W piątek ubiegły do kancelaryi zarządu gminy Nieporęt (pod Warszawą) weszło siedmiu uzbrojonych mężczyzn, i gdy trzej zwrócili się do pisarza gminnego z żądaniem wydania im pieniędzy i paszportów, pozostali stanęli przed kancelaryą na straży. W tej chwili z poza kościoła ukazał się miejscowy starszy strażnik ziemski, Jan Bielik, w towarzystwie wójta gminy p. Wróbla.

Stojący przed kancelaryą napastnicy zbliżyli się do strażnika i salwą strzałów położyli go trupem na miejscu.

Wójt uciekł.

Napastnicy, zajęci w kancelaryi, wybiegli na odgłos strzałów i wszyscy siedmiu pośpiesznie zbiegli w kierunku poblizkiego lasu.

Za napastnikami wysłano z Zegrza wojsko, które atoli nikogo nie ujęło.

*** W Warszawie pomocnik komisarza, Iwanow, skazany został przez oberpolicmajstra na areszt trzydniowy za nietaktowne zachowanie się względem osoby prywatnej.

*** Wobec ustawicznie powtarzających się wypadków bandytyzmu, wielu przedsiębiorców instytucyi prywatnych odmówiło zgłaszania się do kas rządowych i miejskich po odbiór należności, a to celem uniknięcia napadów, prosząc natomiast, aby należność ta była przelewana do banków na rachunek bieżący.

*** W sobotę po południu w Pabianicach zebrali się robotnicy, należący do różnych partyi politycznych, i po gorących przemówieniach na temat krwawych zajść partyjnych, których widownią były w ostatnich czasach Pabianice, postanowili wszelkie urazy stronnicze puścić w niepamięć, nie prowadzić w fabrykach rozmów podniecających, zaprzestać raz na zawsze walk bratobójczych, poczem, na znak zgody, podali sobie ręce.

Zdawało się, iż po takim akcie pojednania zapanuje nareszcie spokój upragniony. Aliści w niedzielę, o godzinie 10-ej wieczorem, do idącego ulicą Warszawską Ignacego Przedmolskiego, robotnika-narodowca fabryki Tow. akc. Kruschego i Eudera, jacyś dwaj ludzie dali dwa strzały z rewolwerów. Jedna kula trafiła Przedmolskiego w serce i położyła go trupem na miejscu.

Mordercy zbiegli.

*** Z Żarnowca w gub. kieleckiej piszą do gazet żydowskich, że Żydzi miejscowi, po uzyskaniu pozwolenia gubernatora, dokonali z rabinem na czele zajęcia nowego gruntu pod cmentarz. Podczas tej ceremonii zjawił się tłum chrześcijan, którzy nie chcieli pozwolić na zajęcie gruntu.

Wywiązała się bójka, przyczem obito ciężko Żydów, nie oszczędzając także rabina, który jest teraz obłożnie chory. Gdy wiadomość doszła do Wolbromia, Żydzi tu uchwalili nic nie kupować u chrześcijan, przybywających na targ z Żarnowca. Wozy powracają pełne produktów. Sytuacya jest bardzo naprężona.

*** W poniedziałek, o godzinie 9 i pół wieczorem, z ulicy Bagatela wyjechała parokonna dorożka, w której siedziało jakichś trzech podochoconych młodzieńców, śpiewających „Marsyliankę". Znajdujący się w pobliżu rogatek policyant na czele patrolu, krzyknął na dorożkę: „Stój!" woźnica jednak nie słuchał i śpiewających powiózł dalej;

Wówczas policyant kazał strzelać żołnierzom w ulicę ku owej dorożce. Po pierwszych strzałach woźnica przechodzącego tramwaju zatrzymał konia, a pasażerowie, pomiędzy którymi byli i wojskowi, z obawy o swoje życie, wyskoczyli z wagonu, stając za plecami żołnierzy, by nie zginąć od kul, kierowanych wzdłuż ulicy.

Żołnierze dali salwę dwukrotnie, kule jednak uciekającej dorożki nie dosięgły, natomiast jedną z kul pomiędzy Wspólną a Wilczą raniony został dorożkarz jednokonny, druga trafiła przechodzącego od strony dworca wiedeńskiego oficera pułku fortecznego, trzecia zaś raniła idącą trotuarem kobietę.

Raniony oficer przed kilku dniami wrócił z Dalekiego Wschodu, gdzie brał czynny udział w wojnie z Japonią i pod Laojanem pięciokrotnie był raniony. Najcięższy jednak postrzał otrzymał po powrocie z wojny—w Warszawie.

*** Zwierzchność uniwersytetu w Moskwie wystąpiła do władz ministeryum oświaty z propozycyą przeniesienia instytutu weterynaryjnego z Warszawy do tego miasta. W projekcie powiedziano, że z uwagi na brak na razie pomieszczeń specyalnych, wykłady dla słuchaczów weterynaryi odbywałyby się w gmachu uniwersytetu i tamże urządzonoby najważniejsze kliniki weterynaryjne, Czy projekt powyższy znajdzie przychylne przyjęcie, nie jest jeszcze to wiadome.

Z Litwy.

Z prasy.—Agitacya za strajkiem powszechnym.— Czarna socina.—Środki ostrożności.—Buddyści.— Odezwa do Żydów.—Usunięcie z posad.

*** „Gazeta Wileńska" przestała wychodzić z powodu braku poparcia wśród społeczeństwa polskiego.

*** W Wilnie zjawiły się odezwy, wzywające do strajku powszechnego, wydane w Petersburgu i podpisane przez komitet Grupy Pracy Izby Państwowej, Centralny Komitet Socjaldemokratycznej Robotniczej Rosyi, Komitet Socyal-demokratycznej frakcyi w Izbie Państwowej, Centralny Komitet Partyi socyalistów-rewolucyonistów, Centralny Komitet Polskiej Partyi Socyalistycznej i Centralny Komitet Powszechnego Związku Robotniczego na Litwie, w Polsce i w Rosyi (Bund).

W rozmaitych fabrykach w tych dniach odbywały się wiece w sprawie strajku powszechnego.

*** W Wilnie rozpowszechniają się czarnosecinowe odezwy. Zaczynają się one od słów: „Biej Żydow" i kończą się słowami: „w etom diele pomoszczniki naszi jad i rewolwiery. Biej Żydow. Amiń".

*** W wileńskim zarządzie gubernialnym w różnych miejscach rozlokowano pół roty (do 50 osób) żołnierzy z karabinami.

*** Ostatnie dane statystyczne ludności na Litwie wykazują, że najmniejszą grupę inoplemieńców stanowią „buddyści" czyli „lamaici". Gub, kowieńska liczy ich 90, wileńska — 5, grodzieńska, mińska i reszta białoruskich gubernii — po kilka osób tego wyznania.

*** W Wilnie, na miejscach widocznych, rozklejono odezwę do Żydów, podpisaną przez najwybitniejszych w Rosyi rabinów.

Odezwa ta wzywa naród żydowski, aby skazał siebie na post całodniowy w d. 7 sierpnia (wigilja 5,666 roku), a to z przyczyny nielegalnego stanowiska Żydów w Rosyi.

*** Wileński „isprawnik" powiatowy usunął z posad czterech strażników za to, iż odmówili zobowiązania piśmiennego, iż będą służyli w policyi w ciągu całego roku.

Z wychodźtwa.

Szkoła polska w Paryżu.

*** Dnia 28 lipca n. st. odbyło się w Szkole Polskiej w Paryżu doroczne rozdanie nagród pod przewodnictwem prezesa, dra K. Gałęzowskiego. Po pięknych przemówieniach ks. Tańskiego i prof. Malinowskiego, po sprawozdaniu dyrektora zakładu, p. Budzyńskiego, uczniowie szkoły deklamowali poezye patryotyczne wobec licznie zebranej publiczności polskiej i francuskiej, poczem nastąpiło rozdanie nagród.

Odznaczyli się następujący uczniowie: Pomierski, Zaleski, Brzezicki, Łącki, Sobczyński, Zembrzuski, Budzyński M., Grabiński J., Żurkowski. W przerwach chór szkolny odśpiewał „wieniec pieśni narodowych".

Z prasy polskiej.

W „Dzwonie Polskim" czytamy:

Walka z anarchią i demokracya narodowa.

Znamienny artykuł ukazał się w czwartkowem „Słowie".

Przedstawiwszy obraz anarchii, która się rozpanoszyła w naszym kraju i rośnie z dniem każdym, a wobec której władze rządowe okazują się wprost bezsilnemi, stwierdza on beznadziejne w tych warunkach położenie władz i reprezentowanego przez nie systemu. Uznaje dalej, że tylko z naszego społeczeństwa może wyjść skuteczna akcya w kierunku przywrócenia ładu, że do podjęcia tej akcyi powołana jest demokracya narodowa, jako jedyny żywioł, posiadający szeroką organizacyę i wpływ na opinię. Rządowi pozostaje jedyne wyjście — zaufać społeczeństwu i jego organizacyi, co jest możliwe wobec tego, że demokracya narodowa nie jest żywiołem rewolucyjnym.

Artykuł ten jest dla nas w jednym względzie objawem pocieszającym. Stwierdza on zupełną w kołach „polityki realnej" utratę wiary w zdolność obecnych władz i obecnego systemu do przywrócenia krajowi ładu społecznego, tego niezbędnego warunku wszelkiej twórczej i płodnej pracy. Resztki tej wiary zdawały się przebijać do ostatnich czasów z łamów „Słowa". Tembardziej nas raduje obecna, jasna deklaracya. Niemniej dodatnim i wróżącym dobrze w naszych stosunkach wewnętrznych objawem jest uznanie roli demokracyi narodowej i jej organizacyi oraz gotowość do współdziałania z nią w danych warunkach. Tylko bowiem przy szczerem współdziałaniu wszystkich żywiołów obywatelskich oraz przy oparciu wszelkiej szerszej akcyi narodowej o tę jedyną organizacyę narodową, która w dzisiejszych trudnych warunkach zdołała wykazać pewną siłę i sprawność, społeczeństwo nasze może mieć widoki wywarcia decydującego wpływu na wypadki, jako czynna, samoistna siła.

Niemniej przeto artykuł „Słowa" domaga się wyjaśnienia bliższego w swych najważniejszych punktach.

Istotnie łączy nas wspólne dążenie do zwalczenia anarchii, wstrząsającej podstawami naszego bytu społecznego, obniżającej naszą kulturę i rozkładającej naszą energię zbiorową. Czy jednak podobnie patrzymy na warunki uspokojenia kraju? Obawiam się, że nie, i te obawy nasuwa mi sam wzmiankowany artykuł.

Demokracya narodowa istotnie nie jest stronnictwem rewolucyjnem. Nie wierzy ona w zwycięstwo rewolucyi rosyjskiej, nie widzi w niej nawet właściwej rewolucyi, bo nie przekonała się o jej zdolności do przetworzenia ustroju państwowego Rosyi, mając dotychczas z jej strony dowody uzdolnień czysto negatywnych, burzących. Jako taka, gotuje ona raczej państwu stopniowy rozkład, niż przebudowę ustroju. Tem wyłącznie niszczycielską, zwróconą przeciw własnemu społeczeństwu siłą jest t. zw. rewolucya w naszym kraju. Jako taką właśnie demokracya narodowa ją zwalcza, przez co, naszem zdaniem, zasługuje na zaufanie wszystkich, którzy szczerze pragną pomyślności naszego kraju i lepszej, samoistnej przyszłości naszego narodu.

Dlaczego dzisiejszy rząd w naszym kraju nie jest zdolny stłumić anarchii? Zgadzamy się, iż dlatego, że nie ma zaufania ludności i jest całkowicie pozbawiony jej współdziałania. Brak tego współdziałania pochodzi nietyle stąd, że ludność nie ufa sile i sprawności rządu, że przeciętny mieszkaniec kraju ma pewność, iż zemsta terorystów prędzejby go dosięgła, niż obrona władz, gdyby te chciały go bronić, ile z braku zaufania o wiele głębszego. Cała już dziś ludność kraju rozumie, że obecny system jest zwrócony przeciw jej najżywotniejszym interesom i potrzebom, że jest on wrogiem jej najświętszych ideałów i pragnień. Ludzie myślący wszelkich warstw i poziomów żywią wstręt do anarchii rewolucyjnej, ale większym jeszcze wstrętem przejmuje ich wspomnienie niedawnych czasów „ładu i porządku", wytworzonego przez panujący dotychczas w naszym kraju system. Pragną oni zwalczenia anarchii, ale nie w ten sposób, żeby ten system ocalić i dawną mu siłę przywrócić.

Przywrócić ład może tylko władza, ciesząca się zaufaniem społeczeństwa, a więc władza, przemawiająca w imię nowego ładu, będącego zaprzeczeniem dawnego. Społeczeństwo napewno będzie darzyło zaufaniem władzę, wychodzącą z jego łona i będzie z nią współdziałało, ale o tyle tylko, o ile władza ta nie będzie w najmniejszej mierze na-

rzędziem dotychczasowego systemu, o ile wystąpienie jej będzie z wszelką pewnością początkiem nowej ery, powiedzmy wyraźnie —ery autonomicznej.

Co do tego niema żadnej wątpliwości i to muszą sobie wszyscy uświadomić. Jeżeli „Słowo“ przewiduje walkę z anarchią na drodze współdziałania czyjegokolwiek z władzami przedstawiającemi dotychczasowy system, to o tem wprost poważnie dyskutować nie można.

Nie mówiąc już o innych względach, czyż ktokolwiek z nas śmiałby żądać całkowitego zaufania do siebie, jako do władzy, gdyby nie posiadał niewzruszonych gwarancyi co do przyszłego ustroju Królestwa i gdyby się nie czuł w swych działaniach całkowicie niezależnym od dotychczasowego systemu? Przecie gdyby nawet to zaufanie ze względu na swą dotychczasową rolę posiadał, miałby przed sobą perspektywę najfatalniejszego końca: mogłoby się okazać, że oszukał naród, że przedstawił mu złudny miraż realizacyi jego pragnień, a przyczynił się jedynie do wzmocnienia systemu, kładącego jej tamę.

Demokracya narodowa nie jest rewolucyjną, ale nie zgodzi się ona z systemem rządów w naszym kraju nawet połowicznie. Zasługuje ona na zaufanie, ale u tych tylko, którzy chcą systemowi temu raz na zawsze położyć koniec.

Walczy ona z rewolucyą, skierowaną przeciw naszemu społeczeństwu, ze sceptycyzmem odnosi się do rosyjskiej, jej przedstawiciele nie idą ze swymi sprzymierzeńcami parlamentarnymi do Wyborga, bo nie chcą centralizować tam walki naszego społeczeństwa o jego prawa i nie posuwają swej solidarności z ruchem wolnościowym rosyjskim aż do robienia głupstw na współkę. Ale stanowisko jej względem systemu, który nam tyle ciosów zadał i tyle klęsk zgotował, jest i musi być nieprzejednane.

Z tego stanowiska warunki uspokojenia kraju przedstawiają się jej w innem może świetle, niż kierownikom „Słowa“. Wolellbyśmy, żeby i pod tym względem różnic między nami nie było.

Roman Dmowski.

KRONIKA.

— **Wyższe kursa dla kobiet w Kijowie.** Wykłady na kursach mają zacząć się w połowie września. Przepisy o przyjmowaniu na kursa ogłoszono dnia 16-go lipca; termin składania podań o przyjęcie na kursy określono od d. 1-go sierpnia do d. 1-go września; niezważając na to, nadesłano już przeszło 200 podań, a więc nie podlega wątpliwości, że 450 — 500 wakansów będzie zamało i zaliczenie na kursa, jak powiadają, będzie się odbywało na mocy konkursu atestatów.

W bieżącym roku akademickim będą otwarte tylko dwa wydziały: historyczno-filologiczny i fizyczno-matematyczny. Każdy z tych wydziałów rozpada się na 3 sekcye, a mianowicie: historyczno-filologiczny — na 1) słowiańsko-rosyjską, 2) romańsko-germańską i 3) historyczną; fizyko-matematyczny— na 1) biologiczną, 2) fizyczno-chemiczną i 3) matematyczną.

Wszystkie przedmioty będą wykładane według programów, odpowiadających uniwersyteckim kursom; wykładać będą profesorowie i prywat-docenci uniwersytetu i politechniki.

Pełny kurs nauk trwa cztery lat. W roku bieżącym będą otwarte tylko pierwsze dwa kursy; na drugi kurs mogą być zaliczone słuchaczki innych wyższych kursów, po złożeniu świadectw, o zdaniu przejściowych na drugi kurs egzaminów.

Przy podaniach o przyjęcie na kursa, należy złożyć następujące dokumenta:

1) Metrykę.

2) Dyplom o ukończeniu pełnego kursu gimnazyum żeńskiego (rządowego lub prywatnego), instytutu lub wogóle zakładu naukowego, dającego prawa nauczycielki, albo też certyfikat okręgu naukowego o złożeniu odpowiednich egzaminów.

3) Świadectwo o działalności pedagogicznej, jeżeli od czasu ukończenia zakładu naukowego przeszło więcej, niż rok.

4) Pozwolenie rodziców lub opiekunów, dla osób, mających mniej, niż 21 lat.

5) Poświadczenie o prawomyślności, dla osób z dyplomami o ukończeniu naukowych zakładów nie w roku bieżącym.

6) Fotografię, własnoręcznie podpisaną.

Wpisowe wynosi 100 rubli rocznie (po 50 rub. za półrocze); wpisowe za pierwsze półrocze powinno być złożone jednocześnie z podaniem o przyjęcie na kursa.

Podania należy pisać na imię zawiadowcy kursów (kancelarya przy ulicy Funduklejowskiej Nr 51).

Jeżeli ilość podań będzie przewyższać ilość wakansów, których może być nie więcej, niż 500, to pierwszeństwo będzie oddane osobom, mającym lepsze atestaty, wydane wcześniej.

Żadnych egzaminów przy wstąpieniu na kursa nie będzie.

— **Echa strajku w drukarni Kulżenko.** Onegdaj właściciel drukarni wywiesił w introligatorskim wydziale nowe przepisy, unieważniające warunki, na które zgodził się podczas strajku w czerwcu roku bieżącego. Przepisy te są następujące: 1) Dzień roboczy ma trwać 9 godzin (zamiast 8); 2) Wynagrodzenie zmniejszone o 5 procent; 3) Ceny akordowe mają być zniżone. Przepisy te wywołały wśród robotników wrzenie. Zebrawszy się na naradę, robotnicy postanowili oświadczyć właścicielowi, że przepisów tych nie przyjmują i 8-go sierpnia zastrajkują, jeżeli właściciel drukarni nie skasuje nowych przepisów.

— **Z uniwersytetu.** Podania o zaliczenie w poczet studentów napływają codziennie w coraz większej ilości: wczoraj było już więcej, niż 800 podań. Onegdaj rektor uniwersytetu zaliczył drugą grupę młodych ludzi; w ogóle zaliczono już do 70 osób.

— **Kijowski klub pedagogiczny.** Wczoraj kijowska komisya gubernialna do spraw o stowarzyszeniach zatwierdziła ustawę „Kijowskiego klubu pedagogicznego“; założycielami klubu są pedagogowie miejscowi pp.: Gustaw Spätt i K. Lebiedincew.

— **Z kościoła.** Z powodu restauracyi w kościele św. Aleksandra nabożeństwo odprawia się tylko przy jednym z bocznych ołtarzy, co, naturalnie, nie odpowiada potrzebom licznych parafian miasta. Na tej zasadzie parafianie udali się do proboszcza z prośbą o to, aby odprawiano nabożeństwo również w czasowych prywatnych kaplicach przy ochronkach Dobroczynności na Podolu i W. Wasylkowskiej ulicy.

— **Nowe przepisy.** Donoszą nam, że w tych dniach w głównym zarządzie poczt i telegrafów ukończyła swe prace specyalne komisya, wyznaczona do opracowania projektu przepisów, mających za zadanie uregulowanie stosunków sądu z procesującemi się stronami za pomocą poczty. Komisya doszła do wniosku, że dla obniżenia kosztów procesu należy, przy przesyłaniu sądowych papierów, pozostawić sądom prawo korzystania z pocztowych instytucyi, które znajdują się w znacznej liczbie w całem państwie, i że taki sposób porozumiewania się sądu jest najtańszy, najprostszy i najlepszy.

— **Sprawy ziemstwa.** Główny zarząd rolnictwa i urządzeń rolnych przysłał do kijowskiego gubernialnego zarządu ziemskiego wnioski komisyi o odczytach ludowych w kwestyach gospodarstwa wiejskiego, w postaci broszury pod tytułem: „O odczytach ludowych z dziedziny gospodarstwa wiejskiego“. z prośbą o zakomunikowanie swych wniosków. Wnioski te będą wzięte pod uwagę przy dalszej naradzie nad sprawą najlepszej organizacyi odczytów ludowych o rolnictwie.

— **Reklamy za pomocą światła.** Rada kijowskiego Towarzystwa szpitali dla chronicznie chorych dzieci, w celu zwiększenia funduszów, wkrótce ma zamiar urządzić wystawianie reklam za pomocą światła na ścianie domu, należącego do pierwszego Towarzystwa asekuracyjnego na Kreszczatiku. Przyrządy oświetlające i latarnie magiczne będą umieszczone na strychu sąsiedniego budynku, głównego zarządu pocztowego. Wszelkie pozwolenia na to Towarzystwo powyższe już otrzymało.

— **Aresztowanie.** Na ulicy Mar.-Błagowieszczeńskiej aresztowano podejrzanego o przestępstwo polityczne niejakiego Poryckiego; w mieszkaniu jego znaleziono kilka proklamacyi.

— **Śluby w więzieniu.** W środę, w cerkwi więzienia łukjanowskiego, odbyły się dwa śluby saperów, skazanych do ciężkich robót za bunt listopadowy; w dniu dzisiejszym odbędzie się jeszcze jeden ślub uwięzionego sapera.

— **Napad zbrojny na tramwaj.** Wczoraj wieczorem, około godziny 10-ej, na tramwaj, idący lasem „Puszczy-Wodicy“, napadło 15-tu uzbrojonych ludzi. Napastnicy zatrzymali tramwaj i, grożąc rewolwerami, ograbili z pieniędzy wszystkich pasażerów i konduktora, poczem zbiegli. Bliższe szczegóły tego smutnego zdarzenia nie są jeszcze znane, ale jutro już je podamy.

— **Samobójstwo.** Onegdaj w Mohylowie Podolskim wystrzałem z rewolweru zakończył życie obywatel z Wołynia Roman Sumowski.

— SKUTKI POMIESZANIA ZMYSŁÓW. Onegdaj, przy ulicy Iwanowskiej pod Nr 19, niejaka Nadzieja Dochman, w chwili przystępu obłąkania, zażyła znaczną dozę chloroformu. Chora zmarła.

— KRADZIEŻE. W nocy z 25 go na 26-ty lipca, na ulicy Iwanowskiej Nr 38, popełnioną została kradzież w mieszkaniu Wiary Iwanowej, która wtedy była nieobecną. Wartość skradzionych rzeczy nieokreślona.

— Tejże nocy, na Obserwatornym zaułku Nr 12, z zamkniętego składu, należącego do Antoniny Gorodkowej, skradziono różnych rzeczy na sumę 150 rub.

— Na ul. Mało-Wasilkowskiej Nr 31, z mieszkania Gabryela Zafatajewa. przez otwarte okno, skradziono rzeczy za 80 rubli. Złodzieje: Mikołaj Michnenko i Iwan Andrejew, schwytani zostali na bazarze Troickim.

— Na ul. Poczajowskiej Nr 11, w mieszkaniu Maryi Gazurewicz, kradzież się nie udała, złodziej, Abram Perczonko, został przyłapany na gorącym uczynku.

Biuletyn Kijowskiej stacyi Meteorologicznej.

Dnia 27 lipca 1906 r.

	g. 7 zrana	g. 1 po poł.	g. 9 wiecz.
Temp. pow. wedł. Cel.	11,8	20,9	13,0
Barometr przy 0 w m. m.	741,6	742,3	742,8
Stop. wilgotności w proc.	83	60	90
Kier. i sz. (w m. na m. s.)	P.P.Z.4	P.Z.4	P.4
Chmurn. wedł. 10 st. sys.	0	9	0
Ilość opadów w m/m.	—	0,5	2,1

	od g. 9-ej wiecz do g. 9-ej wiecz.
Najw. temp. powietrza w ciągu doby .	21,7
Najniższa	9,0
„ na powierzchni ziemi . .	9,3
Prz. temp. powietrza w ciągu doby .	15,6
Wiel. przec. temp. pow. w ciągu doby .	19,1

Ogólny stan pogody w Europie zrana na podstawie telegr. fizycznego Obserwator.

Minimum barometryczne na północo-wschodzie, w centrum Rosyi (Archangielsk—745 m. m., Kozłów — 751 m. m.) i na morzu Niemieckim (Okse — 755 m. m.). Maksimum barometryczne na południowo - zachodnich krańcach Europy (Biarritz—766 m. m.). Deszcze wypadły miejscami w większej części Rosyi, oprócz zachodu i południo-wschodnich krańców. Temperatura niżej normy w całej Rosyi, oprócz północo-wschodu i północno-wschodnich krańców. Znaczniejszych zmian pogody w większej części Rosyi nie oczekuje się.

Sprawozdanie z rynków zbożowych

(Telegramy z dnia 26 lipca 1906 r.).

Rewel. — Usposobienie z żytem mocne, z owsem mocniej.

Ceny: Żyto 90 — 92 kop., owies 72 — 75 k.

Gdańsk. — Ceny: Pszenica—$98\frac{5}{8}$ kop., żyto — $71\frac{1}{4}$ kop., owies — 1 rub. $15\frac{1}{4}$ kop. — 1 rub. 19 kop., otręby pszenne — $61\frac{1}{2}$ — $63\frac{3}{4}$ kop., otręby żytnie — $70\frac{1}{2}$—$73\frac{1}{2}$ kop.

Odesa. — Usposobienie z pszenicą, owsem i kukurydzą ospałe, z żytem i jęczmieniem spokojne, ale stałe.

Ceny: Pszenica odeska Ulka w naturze 9 p. 30 f. — 93 k., żyto w naturze 9 p. 15 f.—71 k., owies — 86 k., jęczmień 63 k., kukurydza 63 kop.

Nikołajew. — Ceny: Pszenica girka „Ulka“ w naturze 9 p. 39 f.—98 k. Żyto w naturze 9 p. 10 f. — 74 k. Jęczmień — $64\frac{3}{4}$—$66\frac{3}{4}$ kop.

Królewiec. — Usposobienie z pszenicą i makiem słabe, z żytem, owsem, jęczmieniem, gryką, otrębami, soczewicą, bobem, grochem, z siemieniem lnianem i rzepakiem stałe; z siemieniem rapsowem słabsze.

Ceny: pszenica ozima rosyjska $92\frac{1}{2}$ — $94\frac{3}{4}$ k., żyto rosyjskie $74\frac{1}{4}$ k., owies biały, zwyczajny $78\frac{1}{8}$ — $80\frac{3}{8}$ k., jęczmien pastewny $75\frac{7}{8}$ — $85\frac{5}{8}$ kop., gryka $72\frac{3}{4}$—$73\frac{1}{2}$ kop., otręby pszenne grube $64\frac{1}{2}$ — $65\frac{1}{4}$ k., średnie $61\frac{1}{2}$ — 63 k., drobne $60\frac{5}{8}$ — $61\frac{1}{2}$ k., żytnie 66 — $67\frac{1}{2}$ k., soczewica nowa, zielona, wysoka 3 rub. $14\frac{1}{4}$ k.— 3 rub. $32\frac{5}{8}$ k., bób konski 94 — $98\frac{5}{8}$ k., groch „Wiktoria“ 1 rub. — 1 rub. $22\frac{3}{4}$ k., siemie lniane 1 rub. $55\frac{1}{2}$ — 1 rub. $59\frac{1}{4}$ k., siemie rapsowe 1 rub. $78\frac{1}{4}$ k. — 1 rub. 82 k., rzepak wysoki 1 rub. 82 k. — 1 rub. $89\frac{5}{8}$ k., mak niebieski 3 rub. $03\frac{3}{4}$ k. — 3 rub. $65\frac{1}{2}$ kop.

Warszawa. — Usposobienie z pszenicą i żytem mało ożywione, z owsem słabnie.

Ceny: Pszenica 86 — 95 k., żyto 68 — 70 k. owies 72 — 98 k.

Libawa. — Usposobienie z owsem czarnym stałe, z otrębami mocne.

Ceny: Owies «czarny» 83 k., otręby grube 65 — 66 kop., średnie 61 — 69 kop., drobne 60 kop.

Kijów. — Usposobienie z owsem stałe, z resztą zboża spokojne, lecz stałe.

Ceny: Pszenica ozima 84 — 87 k., żyto folwarczne 64 — 67 k., mieszane 58 — 62 k., owies folwarczny 68 — 75 kop., mieszany 62 — 66 kop.

Fastów. — Usposobienie z pszenicą spokojne, ale stałe; z resztą zboża stałe.

Ceny: Pszenica ozima 76 — 78 k., żyto folwarczne 61 — 64 k., mieszane 57 — 59 k., owies folwarczny 63 — 67 k., mieszany 58 — 60 k.

Ostatnie wiadomości.

Z Petersburga.

25 lipca.

╳ Na wyspie Bazylego, pobito wczoraj komisarza 17-go cyrkułu i zastrzelono z okien trzech konnych policyantów. Kozacy strzelali do okien, raniono jednego 17-letniego chłopca ciężko i kilka osób lżej. Wieców starano się wczoraj niedopuszczać. Po plantach kolei żelaznych i w sąsiednich lasach, kursowały konne patrole. Pociągi bojowe przeprowadzono z dróg zapasowych na główne. Robotnicy i służba kolejowa są pod specyalnym nadzorem. Wszystkie koleje, poczta i telegraf funkcyonują dotychczas prawidłowo. W tej chwili zaczęły się rozruchy na dworcu warszawskim.

╳ W Sweaborgu zaaresztowano przeszło 80 osób cywilnych, kilkanaście osób z działaczy petersburskiej inteligencyi, spisu nazwisk dotychczas niema. Po mieście krążą pogłoski, że były członek Izby, Onipko, jest w Finlandyi, a aresztowany w Kronsztadzie podszywa się tylko pod jego nazwisko.

╳ „Związek narodu rosyjskiego“ zakłada T-wo wzajemnego ubezpieczenia na wypadek śmierci lub kalectwa swoich członków, wskutek zamachów anarchistów i rewolucyonistów.

╳ Głośna sprawa Wojciechowskiego, Szuby, Jaworskiego, Piorunkiewicza i Szamborskiego — nieletnich, skazanych na śmierć, będzie słuchana w głównym sądzie wojennym w Petersburgu, w czwartek lub poniedziałek. Obronę wnosi adwokat petersburski, Henryk Liwestam. Wskutek artykułów Władimirowa, pomieszczanych swojego czasu w „XX Wieku“, sprawa budzi zainteresowanie. Materyału kasacyjnego więcej, niż potrzeba. Wskutek listu rzeczywistego zabójcy w „Robotniku“, zwrócenia się g. m. Szwajkowskiego do generalnego prokuratora i artykułów Władimirowa, należy się spodziewać pomyślnej dla skazanych rezolucyi.

╳ Strajk w Petersburgu ustaje. Ilość strajkujących fabryk się zmniejsza. Partya S.-R. nie podtrzymuje teraźniejszego strajku, uważając od samego początku, że nie miał on szans powodzenia. Otrzymane dzisiaj wiadomości telegraficzne z Moskwy o strajku tamtejszym nie wywarły wrażenia na tutejszych robotników. Strajk powszechny należy na ten raz uważać za nieudany i na ukończeniu.

╳ Podług pogłosek, tutejsze organizacye bojowe mają się chwycić warszawskiego systemu i zastraszać policyę zamachami na policyę i tajnych agentów. Wczoraj zabito policyanta na zaułku Kuzniecznym i raniono rewirowego na Progonnym. Napadający w obydwóch wypadkach ujęci.

╳ Śledztwo w sprawie buntu w Kronsztadzie prowadzi prokurator wojenny Pawłow, znany naszej publiczności z występu w Izbie Państwowej. Marynarze-powstańcy, w liczbie przeszło 2,000, są zamknięci w koszarach pod strażą piechoty pułków Jenisejskiego i Fińskiego.

╳ Wczoraj zaaresztowano do 200 osób, z których większa część będzie karaną administracyjnie za udział w wiecach i przymuszanie do strajkowania.

Z Warszawy.

╳ We wtorek, o godz. 6-ej wieczorem, dokonano rewizyi w drukarni Tow. Firmowo-Komandytowego Lutosławski, Zamoyski i Sp., mieszczącej się przy ul. Zgoda Nr. 5, gdzie drukowany jest „Dzwon Polski“. Na czele kilkudziesięciu szeregowców piechoty, kilku stójkowych i rewirowych, przybył, w towarzystwie pomocnika swego, komisarz cyrkułu X-go i, rozstawiwszy w różnych miejscach żołnierzy, wstrzymał będące w ruchu maszyny i dokonał skrupulatnej rewizyi.

Po opuszczeniu przez policyę i żołnierzy lokalu drukarni, maszyny puszczono w ruch.

Telegramy.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Petesburg, 26 lipca. (Urzędowy). — Na posiedzeniu Rady ministrów dnia 25 lipca poruszono kwestye zaprowiantowania na rok bieżący ludności, zamieszkałej w guberniach, dotkniętych klęską nieurodzaju, a także zarządzenia przez ministeryum komunikacyi robót publicznych.

W kwestyi pierwszej Rada ministrów postanowiła uzyskać Najwyższe pozwolenie na asygnowanie 55 milionów rubli nadzwyczajnego kredytu pozabudżetowego na rachunek ogólnej sumy 70 miljonów rubli przeznaczonych, wedle obowiązującego wykazu panstwowego, na sprawy żywnościowe. Kwota 55 milionów uzupełnić ma uchwaloną dnia 3 lipca 1906 roku na ten sam cel sumę 15 milionów rubli. Zamierzono wydać na faktyczne dostarczenie żywności 60 milionów rubli, na zasiewy 17 milionów rubli, wreszcie na pokrycie wydatków ubocznych, wypływających z natury kwestyi żywnościowej, jako to: udzielanie pożyczek ziemstwom, dostarczanie paszy dla przekarmienia bydła, rozwinięcie akcyi dobroczynnej — 3 miliony rubli.

W kwestyi drugiej, mianowicie o dostarczaniu ludności pracy zamierzono wykonać cały szereg niezbędnych ulepszeń, dotyczących warunków żeglugi na rzece Wołdze, następnie przedsięwzięte będą roboty w kazańskim okręgu komunikacyi, jak budowa przystani koło Kineszmy i Samary, uregulowanie brzegów Wołgi w pobliżu Samary i Saratowa i t. p. Za wyborem powyższych robót, prócz ich użyteczności dla żeglugi, przemawia możność wykonania ich przez włościan zwyczajnych, fachowo nieuzdolnionych. Wydatki, które pociągną za sobą wzmiankowane prace, wyniosą w roku bież. 1,100,000 rubli, Rada ministrów uznała za stosowne kwotę tę wyznaczyć z sum zaoszczędzonych na budżecie ministerym komunikacyi.

Potem przyjęto następujące wnioski: po pierwsze wniosek ministra spraw wewnętrznych, proponującego przedłużyć termin trwania stanu ochrony dla zabezpieczenia porządku państwowego i spokoju społecznego aż do zakończenia rewizyi Najwyżej zatwierdzonych d. 14 sierpnia 1881 roku przepisów ochrony; przedłużenie to w każdym razie nie obowiązuje dłużej, nad rok jeden. Jednocześnie postanowiono pozostawić nadal niektóre miejscowości państwa rosyjskiego w stanie ochrony wzmocnionej;

po drugie: wniosek sekretarza państwowego w sprawie zezwolenia na wydanie wynagrodzeń personelowi urzędników Izby Państwowej, oraz na pokrycie niektórych wydatków kancelaryjnych tejże Izby, ogółem sumy 60,000 rubli, zaczerpniętej z 1,800,000 rubli kredytu, przeznaczonego w wykazie państwowym na utrzymanie Izby Państwa. Zaprojektowano zatrzymać na urzędzie w kancelaryi Izby Państwowej, aż do powtórnego jej otwarcia, niektóre tylko osoby dla przyjmowania i skierowania do odnośnych wydziałów napływających papierów, podawanych na imię Izby, przechowywania spraw, zarządzenia biblioteką, dokończenia niektórych robót rozpoczętych, także kazano zatrzymać wszystkich stenografów; resztę spadłych z etatu urzędników polecono wydać pensyę do dnia 1 sierpnia; a prócz tego jednorazową zapomogę nadzwyczajną w rozmiarze czterokrotnej pobieranej pensyi miesięcznej;

po trzecie: wniosek ministra wojny co do wydania zapomóg po 75 rubli rodzinom pozostawionych jeszcze na przeciąg trzech miesięcy na służbie czynnej kozaków, wziętych z poboru 1903 roku, a należących do trzech najsamprzód powracających z Dalekiego Wschodu pułków wojsk terskiego i kubańskiego;

po czwarte: wniosek ministra spraw wewnętrznych w kwestyi przemianowania urzędów gubernatorów wojennych okręgów akmolińskiego i semipałatyńskiego na urząd gubernatorów akmolińskiego i semipałatyńskiego.

Petersburg, 26 lipca.—Wszechrosyjski zjazd ligi oświaty, który miał się odbyć w jesieni, został odłożony na czas nieograniczony. Przyczyna powyższego postanowienia—słaby rozwój wydziałów okręgowych i niezatwierdzenie ustawy. Zaproponowano również odłożenie, do wyjaśnienia się ogólnej sytuacyi politycznej zjazdu, zwołanego na grudzień w kwestyi oświaty ludowej.

Moskwa, 26 lipca.— W zaułku Szeruszeńskim podczas rewizyi, znaleziono karabiny Mausera, broń typu kartaczownic, rewolwery i masę proklamacyi.

Przy ulicy Tichwińskiej zatrzymano cztery osoby; znaleziono listę członków drużyny bojowej i maszynę drukarską. Przy ulicy Mieszczańskiej zaaresztowano sześć osób, u których znaleziono wielką ilość proklamacyi; przy ulicy Tipografskiej uwięziono komitet rewolucyonistów i znaleziono proklamacye.

Na dzień 2 sierpnia naznaczono przygotowawczy zjazd członków komitetu centralnego i przedstawicieli komitetów gubernialnych partyi „wolności ludu“, w celu przygotowania sierpniowego zjazdu walnego.

W komitecie związku październikowców Guczkow referował nowy program odrodzenia pokojowego, ułożony przez komitet.

Petersburg, 26 lipca.—Ogłoszono Najwyższy ukaz o umorzeniu 25 milionów rubli papierów banku państwa i wypuszczeniu na sumę 25 milionów rubli nowej seryi.

Minister spraw wewnętrznych wniósł do Rady ministrów projekt prawa, dotyczącego związków, opracowany przez 32 byłych posłów do Izby państwowej i zaopatrzony w uwagi departamentu spraw ogólnych. Według zdania departamentu nie mogą być bez pozwolenia administracyi zakładane towarzystwa i związki religijne, które ze względu na cele swe posiadałyby cechy organizacyi wojskowych, co zaś do brania udziału w związku małoletnich, uczni, wojskowych, aplikantów pracujących w instytucyach rządowych, na rządowych i prywatnych kolejach i w przedsiębiorstwach telefonicznych, służących do uzytku ogólnego; trzeba zaopatrzyć projekt prawa w omówienia specyalne, dołączone do odnośnych artykułów prawa. Stanowczo zostają wzbronione towarzystwa i związki polityczne, będące pod przewodnictwem instytucyi lub osób, znajdujących się za granicą.

W czasie posiedzenia został aresztowany komitet socyalno-demokratyczny; uwięziono kilku anarchistów, znaleziono bomby naładowane materyą wybuchową.

Uwięzieni w Kronsztadzie były poseł Onipko i dwaj socyaliści-rewolucyoniści zostaną oddani pod sąd wojennopolowy.

Moskwa, 26 lipca. — W Petrowsko-Razumowskim internacie instytutu rolniczego, podczas rewizyi, znaleziono drukarnię, kilkaset odezw do żołnierzy, bombę, kilka rewolwerów i wielką liczbę nabojów.

Bezrobocie należy uważać za skończone; upierają się tylko robotnicy drukarscy. Zecerzy, pracujący przy składaniu gazet, proponowali redakcyom, aby te wydały świstki ulotne, nawołujące do strajku powszechnego. Jest nadzieja, że jutro wyjdzie gazeta „Moskowskij Listok“ i że reszta strajkujących stanie do roboty. Uwięziono 30 delegatów drukarskich, których mają wywieźć z Moskwy.

W miejskich tramwajach elektrycznych wydalono wszystkich montierów i ślusarzy za popsucie linii.

Petersburg, 26 lipca. — Niektóre ziemstwa, ze względu na zupełne wyczerpanie funduszów, robią w ministeryum spraw wewnętrznych starania o uzyskaniu zapomogi rządowej dla gospodarki miejscowej. Żądane wsparcie dosięga poważnej sumy 10 milionów rubli. Ministeryum zamierza w tej kwestyi porozumieć się z ministeryum skarbu.

Związek ogólno - ziemski wydał w 1905 roku na kampanię żywnościową 2,661,679 rubli, licząc w tem 272,412 rubli, zebranych drogą ofiar prywatnych. Według otrzymanych wiadomości, nieurodzaj w roku bieżącym przybiera groźniejsze rozmiary; przyczem dwie trzecie obszarów, dotkniętych teraz nieurodzajem, ulega tej klęsce po raz wtóry.

Obecnie, w celu zwalczania nowej klęski głodowej, na ręce związku ogólno-ziemskiego złożono 272,422 rubli.

Niezależnie od komisyi egzaminacyjnych, czynnych podczas wiosny ubiegłej, ministeryum oświaty poleciło uniwersyteckiej radzie profesorów z początkiem jesieni roku bieżącego ustanowić przy uniwersytetach komisye egzaminacyjne. Komisyom postawiono prawo naznaczania terminów sesyi: studenci, którzy zostali dopuszczeni do egzaminów przez komisye wiosenne, mogą przystępować do składania egzaminów w 1906—1907 roku szkolnym.

Egzaminy państwowe na fakultecie medycznym rozpoczynają się z dniem 1 września; prośby podawać trzeba od dn. 2 lipca do 29 sierpnia. Do egzaminów na stopień lekarza dopuszczone będą osoby, które do roku 1906 słuchały wykładów w przeciągu 9 semestrów.

Gubernator petersburski polecił naczelnikom ziemskim zorganizować systematyczne pogadanki dla włościan, na których mają być poruszane zagadnienia społeczne, aby tym sposobem paraliżować wpływy rewolucyjne.

Petersburg, 27 lipca.—Minister spraw zewnętrznych i tutejszy poseł szwedzki podpisali czasową umowę, zawartą między Rosyą i Szwecyą, o wzajemnem zagwarantowaniu praw najbardziej uprzywilejowanego państwa w kwestyi handlu i taryf celnych.

W sprawozdaniu o posiedzeniu rady ministrów mylnie powiedziano, że postanowiono wyasygnować 60 milionów rubli na potrzeby żywnościowe, w ścisłem słowa znaczeniu. W rzeczywistości, na zakup zboża dla zaopatrzenia w żywność ludności, postanowiono asygnować 60 milionów rubli, które przedstawiają wartość przeznaczonych do zakupna 50 milionów pudów zboża.

Na posiedzeniu Najwyżej zatwierdzonej rady do rozpatrywania nieprzewidzianych prawem pretensyi do rządu wskutek wojny rosyjsko-japońskiej, rozważone były w d. 26 lipca sprawy pretensyi domu handlowego Ginzburga, przystąpiono też do obrad nad projektem przepisów porządku i sposobu rozpatrywania spraw o pretensyach. Radzie powyższej złożono z ministeryum wojny rozmaite prośby osób prywatnych o zwrot wartości mienia, utraconego podczas operacyi wojennych, lub zniszczonego wskutek rozporządzenia władz na sumę 13 milionów rubli. Wiele próśb podawane są bezpośrednio do rady. Następne posiedzenie odbędzie się d. 29 lipca.

Deszlagar, 27 lipca.—Ze względu na nieścisłość podanych przez dzienniki wiadomości, komendant pułku samurskiego donosi, co następuje:

Dnia 17 lipca rano, 3-ci batalion pułku, porwawszy karabiny, zmusił do przyłączenia się 6-tą rotę i szkołę podoficerów. Następnie zbuntowani urządzili mityng i wyznaczywszy komendę ze stu żołnierzy, skierowali się do mieszkania pułkownika, gdzie znajdowali się wszyscy oficerowie i kapelan. Komenda zażądała aresztowania pułkownika i niektórych oficerów. Zgromadziło się stopniowo do 400 ludzi. Kiedy oficerowie odmówili wydania oręża, z tłumu padły strzały. Zabici zostali: komendant pułku, pułkownik Demkul, podpułkownik Pokrowski, kapitan Sarkisow, sztabs-kapitan Morgunow i kapelan Palmow; raniony ciężko: kapitan Charłamow; lekko: podpułkownik Grynkiewicz i Moczulski. Zbuntowani natychmiast opamiętali się. Nazajutrz pod wieczór większość zdecydowała złożyć broń. Przywódców aresztowali sami zbuntowani. Bezpośrednim powodem wybuchu powstania była myśl wyzwolenia ludu, zamaskowana żądaniami ekonomicznemi. Oddziały pułku, znajdujące się w ekspedycyi, oburzone tym zajściem, prosiły o pozwolenie uśmierzenia zbuntowanych. Nastrój wśród rokoszan przygnębiony. Wyrażają oni teraz żal z powodu zajścia i oskarżają podżegaczy, którzy wywołali przelew krwi.

Petersburg, 27 lipca. — Główny sąd wojenny skasował wyrok sądu wojennego warszawskiego okręgu, który skazał na powieszenie: Jaworskiego, Szamborskiego, Jorunkiewicza, Szubę i Wojciechowskiego; wszyscy oni byli oskarżeni o zabójstwo naczelnika powiatu nowo-mińskiego, Junackiewicza; poza tem Jaworski i Wojciechowski o zamach na życie Chorowicza, jedynego świadka tej zbrodni. Sprawa została zwrócona temuż sądowi do rozpatrzenia na posiedzeniu regulaminowem, o konieczności śledztwa dodatkowego.

Wiadomości gazet, jakoby zakłady wód mineralnych kaukaskich mają być sprzedane przez licytacyę za długi i ocenione są na trzy i pół miliona rubli, są zmyślone. Istnieje projekt oddania w dzierżawę przedsiębiorcom prywatnym niektórych pozycyi, przynoszących dochód.

Petersburg, 27 lipca.—Zmarł profesor, historyk Traczewski.

Ekaterynosław, 27 lipca. — W nocy za miastem odbył się mityng robotników; pomiędzy zebranymi i przybyłymi kozakami przyszło do wymiany strzałów; rannych dwóch, aresztowano przeszło stu ludzi.

Mohylów, 25 lipca. — W mieszkaniu Fajgenberga wybuchła bomba podczas jej przyrządzania. Znaleziono jeszcze 5 bomb. Mieszkanie było schroniskiem rewolucyonistów.

Kirsanów, 27 lipca. — Na stacyi Rtiszczewo, w wagonie klasy pierwszej, raniony został sztyletem naczelnik tambowskich warsztatów kolejowych, Zubkow. Napastników nie odszukano.

Petersburg, 27 lipca. — Wiadomosci dzienników polskich o rozruchach wśród załogi płockiej pozbawione są podstawy.

Odesa, 27 lipca.—Robotnicy, pracujący przy ładowaniu wagonów, stanęli do pracy. Strajk portowy można uważać prawie za ukończony.

Szusza, 26 lipca. — Strony walczące zobowiązały się w czasie układów pokojowych powstrzymać się od akcyi zaczepnej; jednakowoż Ormianie spalili parę domów muzułmańskich i, w liczbie 300, osaczywszy stacyę Łysogórsk, ostrzeliwali Rosyan, zamieszkałych w stanicy.

Ormianie napadli na wieś tatarską, Naniweklu; napad został odparty; po obu stronach panuje ogromne rozjątrzenie.

Juzówka, 26 lipca. — W Aleksiejewskich kopalniach przyszło do krwawej walki. 3,500 robotników podzieliło się na dwa wrogie obozy; bardzo wielu raniono, zabito dwóch. Zawezwano dragonów, którzy zaaresztowali podżegaczy.

Syzrań, 27 lipca. — Między Samarą i Ufą rozbił się pociąg pasażerski. O nieszczęściach z ludźmi dotychczas niema wiadomości.

Moskwa, 27 lipca. — W Zamoskworecku policya wykryła skład bomb. Znaleziono jedenaście bomb, 2 pudy dynamitu i wiele broni.

Dzisiaj strajk ustał zupełnie.

Moskwa, 27 lipca.— Dzisiej wyszły trzy gazety: „Moskowskija Wiedomosti“, „Ruskij Gołos“ i „Ruskij Listok“; po południu wyjdą również gazety wieczorne.

Sewastopol 27 lipca.—Z rozkazu ministra marynarki sąd przystępuje do nowego śledztwa pierwiastkowego w sprawie zeszłorocznego powstania listopadowego. Naznaczono dwumiesięczny termin. Wznowienie śledztwa poruczono komisyi śledczej.

Kostroma, 27 lipca. Podczas starcia kozaków z uczestnikami mityngu, wskutek danej salwy raniono 6 osób.

New-York, 26 lipca. — W Waszyngtonie otrzymano urzędową wiadomość, że z powodu zabicia na wyspach Aleutskich przez Amerykanów pięciu Japończyków, którzy bezprawnie trudnili się łowieniem fok, jak również z powodu aresztowania w tej samej sprawie przez statek celny amerykański 12-tu Japończyków, departament spraw zagranicznych wyraził posłowi japońskiemu swe ubolewanie za tak energiczne rozprawienie się z gwałcicielami prawa. Posłowi amerykańskiemu w Tokio przesłano kopię depeszy, otrzymanej od prokuratora, który obecnie znajduje się dla tej sprawy w Alasce. Przesyłając powyższą depeszę, Stany Zjednoczone chcą jedynie zakomunikować wiarogodne sprawozdanie o tym wypadku, lecz nie ma to być wcale chęć usprawiedliwiania się i w przyszłości żadnych usprawiedliwień, oprócz powyższej depeszy, nie będzie, ponieważ Japończycy, polując na wodach nadbrzeżnych, przekroczyli prawo cudzej własności.

Madryt, 27 lipca.—W radzie ministrów rozpatrywany był projekt nuncyusza papieskiego o ustanowieniu prawa o ślubach cywilnych i opiece nad cmentarzami. Postanowienia rady ministrów co do projektu nuncyusza uchwalone są w duchu radykalnym.

Giełda Petersburska.

27 lipca 1906 r.

4% Państwowa renta	$71\frac{1}{2}$
4½% Listy zast. Kijowsk. Banku Ziemsk.	$69\frac{7}{8}$
5% pożyczk prem. 1864 r.	359
„ „ 1866 r.	259
5% obl. prem. Szlach. Banku . . .	$222\frac{1}{2}$
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	377
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk. . . .	—
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew. . .	—
„ T-a Odlewni stali „Sormowo“. .	168
„ Bransk. Relsk. Fab.	141
„ Putiłowsk.	$87\frac{1}{2}$
„ Bakińsk. T-a Naftow.	568
Udziały Naft. T-a Br. Nobel.	—
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	138
„ Petersb. Prywat. i Komm. . . .	159
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze. . .	—
„ 2-go „ „ „ „ . .	—
„ „Hartman“	317
5% Pożyczka 1905 r.	$86\frac{1}{4}$
„ „ 1906 r.	$83\frac{5}{8}$

Usposobienie, z papierami dywidendowymi i funduszami państw. mocne lecz mało ruchliwe; z premiówkami po mocnym początku, ku końcowi giełdy słabsze.

Kamieniec Podolski.

— —

Gród historyczny, tak dla nas miły i drogi, niegdyś kresowa twierdza Rzeczypospolitej polskiej, broniąca rycersko prześliczną krainę naddniestrzańską przed najazdem Turków, Tatarów i innych zaborców, znajduje się pod 48°40' szerokości północnej i 44°14' długości wschodniej. Wijący się wstęgą cichy Smotrycz, biorący początek z błot w powiecie płoskirowskim i wzbierający gwałtownie na wiosnę i po każdej ulewie, jakby potok górski, do Dniestru wpadający, opływa dokoła Kamieniec, tworząc wyspę, gdzie na gorze wysokiej i skalistej zbudowano właściwy, pełen ciasnoty, o krętych i wązkich ulicach, gród starożytny, otoczony „folwarkami", rozrzuconymi po zielonych wzgórzach, upiększonych ogrodami publicznymi z czarującym widokiem zewsząd na miasto i odległą okolicę. Na zachód grodu, na wyniosłej skale, widnieje prastary zamek stosunkowo dobrze zachowany, słynny w liczbie innych z bohaterskich czynów „Pana Wołodyjowskiego", tak umiejętnie spopularyzowanych przez mistrza Sienkiewicza, i mieszczący obecnie pracownie aresztanckich rot poprawczych, a połączony z miastem od wieków wysokim, murowanym „Mostem tureckim", przed ćwierćwieczem rozszerzonym na samym wjeździe, po zniesieniu jednocześnie kilku kamiennych bramek; następnie zaś dla ułatwienia komunikacyi została rozszerzona, kosztem samorządu miejskiego i ulica Trynitarska, prowadząca do śródmieścia ze strony Podzamcza. Nadto z przeciwnej strony grodu zbudowano przed laty przeszło trzydziestu za rb. 230,256 piękny „Most Nowy" 5 sążni szerokości i 68 sążni długości, na wysokich ciosowych kolumnach z poręczami żelaznemi, za którym powstało stopniowo „Nowe miasto", zupełnie odmienne od starego, bo o ulicach długich i szerokich, ogrodach bujnych przy każdej niemal zagrodzie, ze studniami dobrej wody w dziedzińcach i wogóle z lepszymi warunkami hygienicznymi.

Tym sposobem Kamieniec składa się obok centralnego miasta z kilku części, rozdzielonych między sobą rzeką w głębokim wąwozie skalistym, stromo przez naturę ociosanym, mianowicie: „Polskie Folwarki", dokąd Pocztowa ulica prowadzi przez „Bramę Batorego" (Wietrzna) z napisem łacińskim na tablicy pamiątkowej, przy siedmiopiętrowej wieży, mieszczącej dziś skład rzeczy miejskich i przez stary drewniany most za nieistniejącą już „Bramą Polską" nad rzeką i walącą się, niestety, basztą, pozostałą wraz z kilku innemi dokoła miasta; „Ruskie Folwarki" połączone z miastem „Bramą Ruską", na której cudem ocalał, po barbarzyńskiem niszczeniu śladów przeszłości, ładny herb dawnej Polski; „Nowy Plan" między tymi „Folwarkami" z cerkwią „Aleksandro-Newską", zbudowaną niedawno na pamiątkę setnej rocznicy przyłączenia Podola do Rosyi w r. 1793; a nadto „Bielanówka", „Mukszę": Kitajgrodzka i Boryszkowiecka, rozrzucone wszędy liczne futory na gruntach miejskich, oraz miasteczka Karwasary i Zinkowce, osada Wydrówka i wieś Podzamcze (teraz własność prywatna), nakoniec „jurydyki" Franciszkańska i Karmelitańska (na ziemi obecnie skarbowej).

W roku 1795, po ostatecznym rozbiorze Polski, ogłoszono Kamieniec miastem gubernialnem nowoutworzonej gubernii podolskiej. Z początku silna warownia polska była otoczona fortyfikacyami, które w roku 1812 usunięto, tak że ocalał jeno zamek, kilka fortów dokoła nad rzeką i resztki prastarych murów na urwistych skałach. Krajobrazy zewsząd zachwycające budzą rzewne wspomnienia innych ludzi i czasów...

Obecnie ludności liczy Kamieniec około 40,000 osób płci obojga, w tej liczbie prawie połowa żydów, katolików około 7,000, prawosławnych do 13,000 luteranów kilkudziesięciu i mahometan kilkunastu.

Z nich ludność rzymsko-katolicka zalicza się do narodowości polskiej, jako mówiąca i modląca się po polsku; prawosławna zaś (była unicka)—do rusińskiej czyli ukraińskiej, z wyjątkiem nielicznych Rosyan na urzędach po roku 1863 i w wojsku, przybyłych z głębi Państwa.

Co do stanu dzielą się mieszkańcy obu płci na szlachtę 2,129 osób, duchowieństwo 118, mnichów prawosławnych 17, honorowych obywateli (*grażdan*) 850, kupców 534, mieszczan 29,512, włościan 3,728, cudzoziemców 241, reszta wojskowi.

Cerkwi i kaplic domowych prawosławnych wraz z cmentarną jest 18, przy nich klasztor męski św. Trójcy; kościołów katolickich 4 i jedna kaplica cmentarna, tudzież kircha luterska (niedawno zbudowana) i żydowskich domów modlitwy 34, w tej liczbie dwie większe synanogi.

Z kościołów dotąd pozostały: starożytna katedra z dużą dzwonnicą murowaną, nader obszerna i wewnątrz wspaniała, lubo wymagająca już oczyszczenia, (zwłaszcza wobec urządzającego się kosztem proboszcza ks. Mańkowskiego oświetlenia elektrycznego) i nieodznaczająca się na zewnątrz jednolitością architektury. Przy niej wznosi się wysmukły z ciosu minaret turecki, na którym postać Maryi Panny na półksiężycu w koronie błogosławi miastu. Ogromna świątynia po-Dominikańska, świeżo odnowiona, z najwyższą w mieście dzwonnicą i misterną amboną ciosową z czasów tureckich; w przyległym klasztorze mieściło się przedtem seminaryum rzymsko-katolickie, zniesione w roku 1865, a teraz znajduje się Biblioteka rosyjska publiczna, tworzące się Muzeum starożytności i nowo-otwarta szkoła malarska, oraz tania kuchnia dla ubogich chrześcijan i przytułek starców, powstałe staraniem i pod zarządem ś. p. ks. Antoniego Dubissa-Kraczaka, jako najczynniejszego przed laty członka Podolskiego Towarzystwa Dobroczynności.

Również odswieżony kościół po-Ormiański z cudownym obrazem Matki Boskiej i schludny po-Trynitarski kościołek, w którego klasztorze wielce dziś opuszczonym, rozlokowano Zarząd policyjny powiatowy, z oddziałem dla stójkowych i aresztowanych. Wreszcie kaplica na cmentarzu polskim popodparta kontraforsami i koniecznie potrzebująca zupełnego przebudowania.

Cmentarz ów nader duży, z trzech stron obmurowany, rozszerzony, upiększony drzewami i szosowemi uliczkami, jest zapełniony mnóstwem przeróżnych pomników, wśród których między innymi dostrzegasz groby dwóch doktorów literatów polskich: Józefa Rollego (Dr. Antoni I.) i Karola Przyborowskiego, najbardziej zasłużonych tutaj działaczów społecznych w drugiej połowie ubiegłego stulecia. Historyczne dzieła pierwszego z nich, tyczące się przeważnie przeszłości rodzimego Podola, wyszły w kilkunastu tomach i są napisane z wielką znajomością rzeczy i gorącem zamiłowaniem swojskości. Z licznego grona do kilkudziesięciu kapłanów, zakonników i kleryków katolickich przed czterdziestu laty, zostało w mieście ledwie pięciu księży mszalnych, uginających się pod brzemieniem obowiązków z powodu w ogóle braku oddawna duchowieństwa, skoro więcej corocznie umierało niż się wyświęcało... Do roku 1865 istniały w Kamieńcu jeszcze trzy kościoły z klasztorami: ojców Karmelitów, u których mieszkał ostatni biskup tutejszy ś. p. ks. Fijałkowski, po urządzeniu przez rząd w pałacach biskupich (w jednym szkoły dwuklasowej miejskiej, w drugim Rządu Gubernialnego.

Po przyłączeniu dyecezyi Podolskiej do Łucko-Żytomierskiej w 1865 r. śliczny kościół Karmelicki został przerobiony na „Sobor" prawosławny, nazwany niedawno „Kazanskij", a klasztor, po wysłaniu zakonników na parafię, rozebrano dla zbudowania „kaznaczejstwa" (urząd skarbu gubernialnego). Jednocześnie w kościele i klasztorze „Panien Dominikanek" przy Starym Bulwarze, po wysłaniu zakonnic do Galicyi, urządzono koszary wojskowe i dopiero w czasie ostatniej wojny z Japonią, były kościół przerobiono na cerkiew dla żołnierzy. Klasztor zaś i kościół na Polskich Folwarkach „Panien Wizytek", własność hr. Grocholskiego, zamieniono na cerkiew prawosławną i pensyę dla córek parochów podolskich. Wtedy zbudowano jeszcze dwie nowe cerkwie na „Polskich i Ruskich Folwarkach" i odnowiono później stare byłe Unickie cerkiewki śródmieścia, jak św. św. Mikołaja, Jana, Piotra i Pawła, tudzież „Archirejską", przy której dobudowano dotkniętą świeżo pożarem kaplicę.

Co do innych budowli szybko powiększyły się one w minionych dziesięcioleciach zwłaszcza na „Nowym Planie", a i w samem mieście po kilku pożarach przybyło sporo różnych domów przy ulicy Długiej, a zwłaszcza Pocztowej, gdzie się mieszczą hotele i zajazdy.

O ile na nowem mieście powstały gmachy skarbowe (szpital gubernialny, seminaryum prawosławne, wydział banku państwowego, izba skarbowa, lecznica bezpłatna, gmachy: ludowy i zebrań duchownych, szkoła techniczna, urząd monopolowy i t. p.), przeważnie zaś—domy zamożniejszych urzędników, adwokatów i doktorów, o tyle w starem mieście budują się prawie wyłącznie Żydzi, nabywający peryodycznie nieruchomości zubożałych właścicieli polskich, niebacznie się wydziedziczających z wielką naszą stratą narodową.

(D. c. n.)

REDAKTOR I WYDAWCA

WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.

---

10)

TADEUSZ KONCZYŃSKI.

NAD GŁĘBIAMI.

POWIEŚĆ.

Wszyscy szli już spać.

Tylko Michasia czytała książkę na werandzie, czekając na brata.

August usiadł obok niej bez słowa. Głowę ukrył w dłoniach.

— Gustek — rzekła po chwili Michasia — czy zapomniałeś zupełnie o mnie?

— Pani Natalia wróciła? — odezwał się.

— Już od kilku godzin.

— Nie mówmy lepiej, nie mówmy lepiej — szepnął zmęczonym głosem.

Michasia podeszła do niego, pocałowała go w głowę, pogładziła mu włosy, a potem stanęła przy słupie werandy i patrzyła w noc.

Mleczne, białe, okrągłe światło lampy płonęło na stole — przez brzegi werandy przelewała się mroczna, niebieskawa ciemność nocy.

— Michasiu — mówił powoli — nie znam życia. Boje się go. Patrz, co się teraz ze mną dzieje,

— Gustek — odezwała się, łykając łzy, co spływały jej do gardła — widzę, że jesteś bardzo nieszczęśliwy, ale czy tylko ty jeden na świecie?

— Kazałaś mi patrzeć na świat przez pryzmat poezyi. Odsuwałaś odemnie wszystko to, co jest nędzą, męką i krzywdą. Dziś zapóźno, abym nauczył się trzeźwo patrzeć. Jestem przeczulony. Jak piłka — mówił dalej — odbijam się od jednego wrażenia, aby wpaść na drugie i, odbiwszy się od tego, znowu wpaść na inne i tak bez końca. Jaki to obrót weźmie — nie wiem.

— Gustek, nie mów, nie mów. Rozumiem ciebie, ale lepiej, jak jutro lub za kilka dni powiesz mi wszystko. O nic ciebie nie pytam. Nie chcę nic wiedzieć. Usłuchaj mnie.

— Czekaj — przerwał jej gniewnie— nie wiesz sama o co mi chodzi. Do dyabła z romansami i Kamą. Twój służący otrzepał ze mnie ostatni kurz po tej nadmorskiej idylli.

— Więc co? — spytała zdumiona.

— To — rzekł wstając — że ty i ojciec wysilaliście się na to, aby mnie wychować jak subtelnego pajaca, a nie jak człowieka. To, żeście mnie oprowadzali po muzeach, galeryach, kościołach, dawaliście mi w ręce filigranowe twory muz, a nie pokazywaliście mi szpitalów, grabarni, przytułków — to wreszcie, że rozniecaliście we mnie ambicyę bohaterstwa, a nie daliście mi miecza ani tarczy do ręki, to, że przez was i siebie i przez całe moje otoczenie jestem niczem, a mogłem być czemś... Tak, kochana Michasiu!

Patrzyła na niego oczami, w których wisiały ciężkie łzy. Wargi jej drgały, ale słów nie mogła znaleźć, aby się obronić.

— Jesteś niesprawiedliwy — szepnęła.

— Nie mów mi nic o sprawiedliwości — wołał podnieconym głosem — bo na całym świecie niema sprawiedliwości. Sprawiedliwość mamy na pokaz, ale nie na codzienny użytek. To, co my nazywamy sprawiedliwością, to przypadek. Postanowiłem skończyć raz z tem wszystkiem, co nazywa się delikatnością, piękną formą, subtelnem kłamstwem, wszechwygodnem niedomówieniem. We mnie wszystko krzyczy, szlocha — nie mam przeto ani czasu, ani ochoty, aby być kulturalnie sztucznym. Zaczynam więc od ciebie, bo mnie najlepiej zrozumiesz. Chcę ci powiedzieć, że od dziś dnia będę brutalnie otwartym, że od dziś dnia przestanę pisywać listy, pełne frazeologii i zacznę milczeć — że ucieknę od was i że nie wiem, kiedy wrócę. To jedno może mnie obroni przed tem, abym sobie w łeb nie palnął.

Puścił jej ręce i nie patrząc jej w oczy, zeszedł ciężkim krokiem na dół.

Michasia stała jak przykuta do miejsca, przepojona bólem i żalem. Czuła, że z Augustem stało się coś dziwnego, ale pojąć nie mogła co. Rozumiała tylko, że był rozdrażniony i że ani jednem słowem, ani ruchem nie powinna mu się sprzeciwiać. Ale myśl, że utraciła przyjaźń brata rwała jej duszę na drobniuchne, bolesne cząstki.

Kiedy pani Natalia dowiedziała się o nagłym wyjeździe Augusta, długo w noc nie mogła zasnąć. Czuła, że mimowoli ona przyczyniła się do tego. Robiła sobie wyrzuty za niezręczność i zbytnią otwartość. Najwięcej bolał ją smutek Michasi. Nie miała siły pożegnać się z Augustem, bo bała się, że nie będzie umiała być dostatecznie obojętną. Bądź co bądź, żal jej było, że traciła towarzystwo człowieka, który wydawał się być niepospolitym. Słyszała zajeżdżający powóz, potem kroki schodzących, turkot kół i wszystko ucichło.

— Odjechał w świat — pomyślała. I poczęła sobie wyobrażać drogę, po której będzie musiał jechać.

— Gościniec równy, jak stół, biały od światła księżyca. Cienie przydrożnych drzew przecinają co chwila jadących... Zimny wiatr wieje mu w oczy — co za rozkosz.

Skurczyła się w łóżku.

— Droga wpada w wąwóz, po obu stronach ściany skaliste. Wierzchem rośnie rząd okropnych topoli. Te topole mają kształt olbrzymich cyprysów — niedobrze jechać taką drogą.

Zimno ją obeszło. Jawa kojarzyła się ze snem.

— Cyprysy łączą się wierzchołkami ze sobą. Straszne sklepienie wisi nad nim. Droga spada coraz głębiej, niżej, w jakąś otchłań bezdenną. Konie zlękły się cyprysów i gnają, jak szalone, w dół. Księżyc uciekł poza przeraźliwe, wysokie skały. Lecą w noc — w dół... Ratujcie go — krzyknęła i przebudziła się z drzemki.

III.

Kama wróciła z rodzicami do Warszawy. O Auguście nie pozwalała nikomu wspominać ani słowa. A jeżeli ktoś nieszczęśliwie poruszył tę strunę, wpadała w gniew, zamykała się w pokoju i godzinami całemi nie pokazywała się na oczy ani służbie, ani rodzicom, ani znajomym.

August obraził ją śmiertelnie. Przyzwyczajona do hołdów i do lekceważenia drugich, nie spodziewała się, ażeby ktoś, komu ona okazała swoją niełaskę, porzucił ją, jak zepsutą zabawkę, bez protestu, bez łez, a nawet groźb.

Nieraz, kiedy zamknęła się w swoim pokoju, wyjmowała fotografię, która przedstawiała ją i Augusta w łódce kołyszących się na falach morskich. Płakała wtenczas ze złości, że w podobnej chwili dała się pochwycić i przykuć do znienawidzonej osoby Augusta.

— On ma taką samą fotografię— myślała z goryczą — i przechwala się przed znajomymi swoją zdobyczą. Przecież trzeba nie mieć oczu, aby nie dostrzedz, jak wtenczas lgnęłam do niego. Położyłam rękę na tem samem wiośle, co on. Pochyliłam się nieznacznie ku niemu, ale mimo to, jak wyraźnie. Takiego samego kroju mam kaszkiet na głowie, jak on...

Załamała ręce w stawach.

— Bezczelny. Umyślnie wybrał taką chwilę, aby potem drwić ze mnie. Bezczelny! żeby tak mnie rzucić przy pierwszej lepszej sposobności! Czekał widocznie na to. Sam starał się mnie rozdrażnić, aby skorzystać z pierwszego słowa i gestu, i uciec.

— Nie wróci już nigdy — mówiła do siebie, z nienawiścią patrząc przez okno.

Pilnie czytała dzienniki i przysłuchiwała się rozmowom w salonach, czy nie usłyszy jego nazwiska. Ale dzienniki pisały o wszystkiem, tylko nie o nim—w salonach opowiadano sobie tysiące plotek i wymieniano tysiące nazwisk, tylko nie jego.

Nie opuszczała ani jednego reunionu, ani jednego zebrania towarzyskiego, ani jednego koncertu, zahypnotyzowana myślą, że dowie się czegoś o nim.

— Z Warszawy do Krakowa—powtarzała sobie nieustannie — tak przecież niedaleko. Tylu mam znajomych, którzy muszą z nim spotykać się w Krakowie.

— Co ten nikcemnik porabia?

Ile razy wracała do domu, zawiedziona w swych nadziejach, stawała się nieznośna dla otoczenia. Lada drobnostka wywoływała z jej strony zjadliwe, sarkastyczne uwagi. Wszystko, co chwalono, nicowała do szczętu. Chwilami zachowanie się jej miało cechy rozwijającej się choroby nerwowej.

(D. c. n.)

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej.